Redakcja Tel. [illegible] Administracja Tel. 182-46, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi [illegible] miesięcznie, lub [illegible] kwartalnie (przy [illegible])
Prenumerata zagraniczna [illegible] Artykuły [illegible] honorarjum [illegible]
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 gr.

Echo

Rok XII Nr. 8 Łódź, środa 8 stycznia 1936 r.

Bomby lotnicze nie eksplodują w błocie.

Abisyńczycy pokrzyżowali plany włoskiej ofensywy na Harrar.

PARYŻ 8.1. Od świąt Bożego Narodzenia aż po ostatnie dni na żadnym z frontów położenie nie uległo zmianom. Na froncie północnym dochodziło wprawdzie kilkakrotnie do dość krwawych, większych walk, sprowokowanych przez Abisyńczyków, w których ci ostatni odnieśli pewne terytorjalne sukcesy, które wszakże nie wpłynęły na zmianę ogólnej linji frontu.

Lokalne abisyńskie zdobycze terytorjalne na zachodnim odcinku północnego frontu, a mianowicie na południe i na zachód od Aksum spowodowały Włochów do nieznacznych przegrupowań.

Abisyńczycy odnieśli w walkach zaczepnych na północnym froncie ten niewątpliwy sukces, iż na pewien czas uniemożliwili zdawna już zapowiadaną włoską ofensywę która — jak się zdaje — miała się rozwinąć na południe po osi Makalle — Amba Alagi.

Na froncie południowym sytuacja jest w dalszym ciągu niewyjaśniona. Wydaje się wszakże, że i tutaj Abisyńczykom udało się pokrzyżować plany włoskiej ofensywy w kierunku na Sassabanch — Harrar. W szczególności przyczynił się do tego ras Desta, który swojemi trzema kolumnami posuwającemi się marszem koncentrycznym na Dolo, zagroził dość poważnie włoskiemu lewemu skrzydłu przy granicy abisyńsko-somalijskiej i angielskiej Kenji.

Pewne niewielkie powodzenia terytorjalne odnieśli Włosi na froncie południowym w dwóch miejscach, a mianowicie nad rzeką Webi Szebeli, gdzie sułtan jednego ze szczepów ogadeńskich, Olol Dinle, zajął węzeł szlaków karawanowych w Danan. W parę dni później, jak wynika z wczorajszego komunikatu włoskiego, włoskie oddziały tubylcze dubatów zajęły miejscowość Amino nad rzeką Ganale Doria. Jednocześnie zajęto także miejscowość Areri, gdzie rozproszono koncentrujące się oddziały straży przedniej jednej z kolumn rasa Desty. Obie wspomniane miejscowości są położone na nizinnym terenie podmokłym nad Ganale Doria w odległości około 50 km. na północny zachód od Dolo.

Są to wszystko działania podrzędniejszego, lokalnego znaczenia.

Dżibutti 8.1. Już od 7 dni w całej północnej części Abisynji pada ulewny deszcz. Ulewy uniemożliwiają wszelką akcję wojenną na froncie północnym. W krótkich okresach przerwy pomiędzy jednym a drugim deszczem, jedynie lotnicy włoscy bombardują skupienia Abisyńczyków, szczególnie w prowincjach Szire i Wolkait.

Spod Makalli i z okręgu Tembien donoszą, że używane obecnie niemal wyłącznie przez lotników włoskich bomby gazowe, nie wyrządzają Abisyńczykom żadnych strat, gdyż padając na rozmokły teren albo nie eksplodują, albo też wybuchają ugrzązłszy tak głęboko w błocie, że gaz nie może wydobyć się na powierzchnię.

Według informacyj, jakie nadeszły do Berbera, w okolicy Dagaburu był zmuszony do lądowania samolot włoski. Trzech lotników zostało rzekomo zastrzelonych przez Abisyńczyków.

Nowe zaburzenia studenckie w Kairze

Studenci kairscy udają się uzbrojeni w drągi pod uniwersytet gdzie znowu doszło do krwawych starć z policją.

Król belgijski roztoczył w Londynie obraz

grożącej rewolucji we Włoszech.

PARYŻ 8.1. Z Brukseli donoszą: Król belgijski Leopold III powrócił wczoraj wieczorem z Anglji gdzie bawił szereg dni.

Dla nikogo nie jest już tajemnicą, iż istotną przyczyną obu tych wizyt Leopolda III-go w stolicy Anglji jest rola medjatora, jakiej podjął się on z ramienia swego szwagra, włoskiego następcy tronu księcia Umberto.

Misja króla Belgów nie polega jedynie na osłabianiu ciosów, jakie dyplomacja wielkobrytyjska przygotowuje Italji za jej nieopatrzne wzniecenie pożogi wojennej nad Abisynją i zlekceważenie statutów Ligi Narodów. Leopold III ma do spełnienia w Londynie zadanie o wiele ważniejsze: przekonanie City londyńskiej, że krach ekonomiczny i ewentualne wstrząsy socjalne zagrażające Włochom w związku z ich kampanją abisyńską — to sprawa nie wewnętrzno - włoska lecz mieszcząca w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Te argumenty królewskiego medjatora znalazły już posłuch u finansjery angielskiej, która zdaje sobie sprawę z tego, iż o ile sytuacja obecna nie ulegnie zmianie, wówczas wojna w Abisynji zakończy się wielką rewolucją socjalną we Włoszech. Przed oczyma finansowych sterników w City wstaje mara bolszewizmu nad przełęczą Brennerską. Finansiści City są gotowi pomóc Włochom finansowo pod warunkiem objęcia władzy przez księcia Umberto.

Hauptman będzie stracony 17-go stycznia.

TRENTON, 8. 1. — Hauptman został poinformowany, że egzekucja odbędzie się dnia 17 stycznia. Skazaniec ma nadzieję, że kara jego zostanie uchylona przez trybunał do spraw ułaskawień, który sprawę jego będzie rozpatrywał w najbliższą sobotę.

750 zł. grzywny za obniżkę zarobków

Łódź, 8 stycznia. — Referat karny Inspektoratu Pracy na rozprawie w dniu 7 b.m. ukarał właścicielkę f. „Mechaniczna Tkalnia Zarobkowa E. Kaszub" — Entę Kaszub na grzywnę w wysokości 750 zł. za obniżkę zarobków robotniczych.

PIĘĆ OFIAR NIEZWYKŁEJ KATASTROFY

Na szosie z Wersalu do Le Pecq zdarzyła się niezwykła katastrofa. Wskutek wstrząsów, spowodowanych ciężarowym ruchem samochodowym zawalił się mur i zmiażdżył na śmierć 5 osób: parę narzeczonych i małżeństwo z dzieckiem.

Strajkujący robotnicy budowlani

spalili 30 autobusów i tramwajów.

REWOLUCYJNE WRZENIE W AMERYCE POŁUDNIOWEJ.

Londyn, 8.1. Reuter podaje następujące szczegóły strajku w Buenos Aires W 24-godzinnym strajku solidarności ze strajkującymi od 8 dni robotnikami budowlanymi, wzięły udział wszystkie związki zawodowe z wyjątkiem komunikacji. W ciągu licznych starć pomiędzy demonstrantami a policją na przedmieściach padło 6 zabitych.

Demonstranci parokrotnie przerwali ruch kolejowy, obrzucając kamieniami pociągi i autobusy. W szeregu miejscowości dworce obsadzone są przez policję z karabinami maszynowemi. Poważne rozruchy wybuchły w miejscowościach Villa Urquiza, gdzie w trakcie wymiany strzałów został zabity policjant i przywódca strajkujących. Grupy strajkujących kobiet obrzucały kamieniami tramwaje, przewracały samochody, załadowane żywnością. Liczba rannych jest bardzo wysoka. Dokonano 171 aresztowań. Spalono 30 autobusów, tramwajów i wagonów. Popołudniu policja opanowała sytuację. Władze są przekonane, że skrajne elementy usiłowały przeistoczyć strajk w ruch rewolucyjny w Argentynie.

EKSPLOZJA NA STATKU.

PORTO ALEGRE, 8.1. Donoszą z Santos że na okręcie „Tiete" nastąpiła eksplozja wskutek rozbicia dwusiarkowej bańki z kwasem siarczanym. 8 ludzi załogi odniosło ciężkie obrażenia.

KOMUNISTYCZNE TŁO ZAMIESZEK.

BUENOS AIRES. 8.1. Podczas wczorajszych rozruchów wszystkie sklepy oraz banki w mieście były zamknięte. Na jednom z przedmieść rzucono bombę.

Wśród aresztowanych znajduje się kilku przywódców strajku, noszących cudzoziemskie nazwiska, wskazujące na pochodzenie z Sowietów.

Powstanie w francuskiem Marokku

Krwawe napady na oddziały Legji Cudzoziemskiej

LIZBONA, 8. 1. — Prasa portugalska donosi z Tangeru, że szczepy marokańskie na południe od Marakeszu uprawiają systematyczne napady na oddziały Legji Cudzoziemskiej. Stałe ulewy uniemożliwiają podjęcie zarządzeń wojskowych, celem radykalnego stłumienia napadów, przybierających charakter nowego powstania.

Chłopiec z windy mężem młodej miljonerki.

ST. MORITZ, 8. 1. — Przed paru tygodniami przybył do stolicy sportów zimowych na wywczasy i zamieszkał w wytwornym hotelu „Palace" miljoner argentyński Carlos Mahallanes, wraz ze swą 18letnią urodziwą córką - jedynaczką.

Już po tygodniu pobytu w St. Moritz panna Mahallanes zakochała się w 20-letnim przystojnym chłopcu obsługującym windę hotelową, nazwiskiem Buerkel — i pomimo sprzeciwu swego ojca, postanowiła go poślubić.

Miljoner uległ wreszcie zaklęciom zakochanej swej jedynaczki i wczoraj odbył się w St. Moritz ślub tej niezwykłej pary.

Bezpośrednio po ślubie pan młody zamieszkał wraz ze swą żoną w wytwornych apartamentach tego samego hotelu, w którym przed paru jeszcze dniami pełnił skromne funkcje windziarza.

—oo—

Policja nieustannie poszukuje

zabójców Ratajczyka w Pabjanicach.

Pabjanice 8 stycznia. Sprawa krwawego napadu bandyckiego dokonanego w Pabjanicach przy ul. Dolnej, połączonego z zastrzeleniem śp. Wiktora Ratajczyka— podchorążego rezerwy, nie została dotąd ostatecznie wyjaśniona.

Dochodzenie prowadzone jest dalej z całą energją na terenie Pabjanic i całej okolicy. Wyniki poszukiwań trzymane są jednak. ze zrozumiałych względów w tajemnicy. W areszcie policyjnym przebywa dotąd kilkanaście osób podejrzanych o dokonanie czy współudział w krwawym napadzie bandyckim.

JUTRO POGRZEB KUBIKA.

Łódź, 8 stycznia. Jak się dowiadujemy starania rodziny śp. Stanisława Kubika — ofiary bestjalskiego morderstwa dokonanego w okresie przedświątecznym w domu przy ulicy Dąbrowskiej 67, o wydanie im zwłok zamordowanego potraktowane zostały przychylnie. Pogrzeb zamordowanego odbędzie się jutro popołudniu. Kondukt pogrzebowy wyruszy sprzed prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Sprawcy morderstwa w osobach Bielczykowej jej córki synów oraz sublokatorki Bielczyków— Anny Jabłońskiej przebywają już w więzieniu przy ul. Kopernika, gdzie oczekiwać będą rozprawy sądowej.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w płaceniu 5.28, dolar złoty w żądaniu 9.05. w płaceniu 9.00, funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.10 rubel złoty w żądaniu 4.76, w płaceniu 4,75, marka niemiecka w żądaniu 1.30, w płaceniu 1.29 z 100 fr. [illegible] fr. w żądaniu 35.00. [illegible] pował dolary po 5.28 i pół, funty angielskie po zł. 26.04.

Nowy minister komunikacji

PŁK. DYPL. JULJUSZ ULRYCH.

dotychczasowy zastępca wiceministra spraw wojskowych został mianowany ministrem komunikacji na miejsce inż. Butkiewicza który wraca na stanowisko prezesa dyrekcji.

Płk. Ulrych urodził się w Turku pod Kaliszem w roku 1888. Studja średnie i wyższe ukończył w Krakowie. Należał do Legjonów, a po wojnie bolszewickiej był szefem wydziału komunikacji w sztabie głównym. W roku 1927—29 był pierwszym dyrektorem Państw. Urzędu W. F. i PW.

Walkę z dziurami w brukach

rozpoczynają dziś 4 brygady brukarskie.

Łódź, 8. 1. — W dalszym ciągu rozpoczętej swego czasu reorganizacji poszczególnych Wydziałów Zarządu Miejskiego przystąpiono obecnie do przeprowadzenia zmian w organizacji Wydziału Drogowego.

Całe miasto podzielone zostało

na cztery dzielnice.

Na czele każdej z tych dzielnic stać będzie inżynier dzielnicowy, który będzie miał do pomocy odpowiedni personel techniczny i administracyjny.

Do obowiązków kierownictwa każdej dzielnicy należeć będzie dbanie o stan bruków, przyczem małe naprawy przeprowadzać będzie mogła każda dzielinca we własnym zakresie, zaś większe po uprzedniem zgłoszeniu tychże u kierownika Oddziału Drogowego inż. Sztolcmana.

W związku z tą reorganizacją od dziś uruchomione zostaną cztery brygady brukarskie, które natychmiast przystąpią do prac związanych z

z naprawą bruków.

Zarząd Miejski po tak przeprowadzonej reformie Wydziału Drogowego spodziewa się bardzo wiele, zwłaszcza usunięcia całego balastu jakiem było otrzymywanie i rozpatrywanie mnóstwa zażaleń i podań dotyczących łódzkich bruków, chodników i ich naprawy.

Może wreszcie jedna z największych bolączek naszego miasta zostanie usunięta.

—oOo—

Nagi człowiek na torze.

Podróżni świadkami strasznego wypadku.

Z Kołomyi donoszą:

Obok Zabłotowa wydarzył się tragiczny wypadek. Pociąg osobowy zdążający ze Śniatynia w kierunku Lwowa, przejechał na kilometrze 218 nieznanego na razie z nazwiska człowieka,

przecinając go wpół.

Przeprowadz. dochodzenia wykazały że na kilka minut przed przyjazdem pociągu jakiś osobnik stał nad torem kolejowym i głośno szlochał. Następnie człowiek ten zrzucił z siebie wszyst. części garderoby i rozebrawszy się do naga, położył się na tor kolejowy. Zanim wieśniacy którzy to spostrzegli mogli zdążyć, nadjechał pociąg. Zwłoki są tak zniekształcone, że osobnika nie można zidentyfikować tembardziej że w ubraniu nie znaleziono żadnych dokumentów ani zapisków. Tragiczny ten wypadek wywołał bardzo silne wrażenie na podróżnych.

Wyłożenie spisu poborowych

W okresie do 16 bm. w biurze wojskowem Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165 wyłożony jest do przejrzenia publicznego spis poborowych 1915 rocznika.

Zainteresowani poborowi winni zgłosić się w tym czasie i sprawdzić czy zostali prawidłowo zapisani do spisu, względnie czy nie zostali pominięci, w wypadku spostrzeżonych pomyłek lub pominięcia zgłosić poprawki względnie dodatkowy zapis.

Młodociani amatorzy przygód

schwytani w Tomaszowie.

Tomaszów Maz. 8.1. W tych dniach uciekli rodzicom z domu udając się w podróż po świecie zamieszkali we wsi Bliżyn powiatu Skarżysko 16-letni Adamczyk Bogusław i 13-letni Oderczyk Henryk. Obaj zatrzymani zostali na stacji kolejowej w Tomaszowie za jazdę koleją bez biletu. Młodocianymi włóczęgami zaopiekowała się policja. Zostaną na koszt Opieki Społecznej przy Zarządzie Miejskim, odstawieni spowrotem do domu rodziców.

—00—

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Gorzki toast w bramie.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 8 stycznia. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych, w bramie przy ulicy 11-go Listopada 130 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 26-letni Józef Owczarek, bezdomny. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala w Radogoszczu. Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

— Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Południowej podczas ataku epileptycznego upadł i pokaleczył sobie głowę 52-letni Salomon Menasse niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono go do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— W bramie przy ulicy Legionów 25-27 otruł się jakąś nieznaną trucizną około 30 letni mężczyzna niewiadomego nazwiska. Desperata w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

— W bójkach ulicznych odnieśli obrażenia ciała: Władysław Sołtys, zamieszkały przy ul. Młynarskiej 8 oraz Noech Światłowski, zamieszkały przy ul. Kilińskiego 7.

— W mieszkaniu własnem przy ul. Zgierskiej 3 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej 22-letnia Franciszka Joasik. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Choinki zniknęły z rynków.

Łódź, dn. 8 stycznia Dzień Trzech Króli jest zgodnie z tradycją jakgdyby oficjalnem zamknięciem okresu Świąt Bożego Narodzenia.

Charakterystycznym momentem kończącym okres świąteczny jest rozbieranie tradycyjnego drzewka-choinki.

Tak też stało się z choinkami ustawionemi na placach Łodzi przez Zarząd Miejski. W dniu wczorajszym zajechały wozy magistrackie i choinki usunięto. Tradycji stało się zadość.

Włamywacze w aptece.

Łódź 8 stycznia. Ubiegłej nocy okradziono aptekę mieszczącą się przy zbiegu ulic Północnej i Piłsudskiego.

Złoczyńcy wyłamali okno i z apteki skradli wiele rzeczy oraz kasetkę. Wartość skradzionych rzeczy wynosi kilkaset złotych. Kradzież zauważono dziś rano i zaalarmowano policję, która wszczęła dochodzenie.

POCHMURNO...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź 8 stycznia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 2 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 0 stopni.).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748,5 milimetra. Tendencja barometryczna— stały wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie i południowo-wschodnie. Pogoda bez mian.

Zdarzenia i wypadki

(—) Min. Eden przyjął ambasadora Polski. W toku dłuższej serdecznej rozmowy brytyjski minister spraw zagranicznych wyczerpująco omówił z ambasadorem Raczyńskim aktualne zagadnienia stosunków brytyjsko - polskich.

(—) Anglja wysyła silne oddziały wojska do kolonij afrykańskich. Również Włosi gromadzą pośpiesznie wojska na granicy Libji i Egiptu.

(—) W czwartek rozpoczną się z Francji nowe transporty robotników polskich, którym odmówiono prawa do zatrudnienia. Wśród dotkniętych temi zarządzeniami są również robotnicy, którzy pracowali po 6, 8 a nawet 9 lat.

(—) Dzisiaj odbywa się decydująca konferencja górników angielskich z właścicielami kopalń od której zależy wybuch strajku.

(—) Decyzja Najwyższego Sądu St. Zj. uznająca ustawę o pomocy dla farmerów za nielegalną wywołała spadek cen bawełny i pszenicy.

(—) Dzisiaj min. Beck na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych sejmu wygłosi dawno zapowiadane expose.

(—) Amnestjonowani więźniowie dokonali wczoraj o godz. 4 popołudniu zuchwałego napadu na kolekturę Langnera na przedmieściu Warszawy — Targówek. Bandyci sterroryzowali rewolwerem urzędniczkę Celinę Ostrogską zabrali przeszło 20.000 złotych i zbiegli.

Charakterystyczne jest, że dokładnie przed dwoma laty na tę samą filję kolektury Langnera dokonano napadu bandyckiego w analogicznych okolicznościach.

W biurze znajdowała się wówczas również tylko Ostrogska. Bandyci zrabowali wówczas 4.000 zł. zostali jednak ujęci i skazani po dwa lata więzienia. Przestępcy ci zostali obecnie wypuszczeni na wolność. Ostrogska jak i władze policyjne przypuszczała, że napastnikami byli ci sami bandyci.

(—) Cena prądu elektrycznego w Łodzi została obniżona do 69 gr. za kilowatt (światła) przyczem przy bezpośredniem uiszczaniu rachunku wynosi 62 grosze.

(—) Nowy wicestarosta grodzki p. Franciszek Denys przekazał swe poprzednie czynności nowemu wicestaroście powiatowemu dr. Józefowi Kalecie.

(—) Władze śledcze osadziły w więzieniu właścicieli „Taniej Odzieży" przy ul. Zgierskiej 40 Arona Lajba Gingolda, Arona Majera Gingolda i Estere Goldstein, którzy zlikwidowali w nocy swój sklep i chcieli uciec do Palestyny. Szkody wyrządzone wierzycielom wynoszą blisko sto tysięcy złotych.

ŻYCIE ZGIERZA

Redukcje w tkalni Grylaka.

W tych dniach ilość bezrobotnych w Zgierzu wzrosła gdyż tkalnia J. Grylaka wstrzymała produkcję, redukując około 120 robotników spowodu braku zamówień. Dowiadujemy się również że przędzalnia „Texas" wymówiła pracę wszystkim swoim majstrom. Termin wymówienia kończy się 31 marca.

Z ŻYCIA K. S. M.

W Katolickiem Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej w Zgierzu odbyło się walne doroczne zebranie. W roku ubiegłym wysiłki swe zwróciło w kierunku wzmożenia podniesienia życia kulturalnego. Ruchliwa sekcja dramatyczna urządziła szereg przedstawień dla szerszego ogółu, które cieszyły się dużem powodzeniem. Sprawozdanie skarbnika wykazało że gotówki w kasie na 1 stycznia znajdowało się około 150 zł. Nowego zarządu nie wybrano, gdyż kadencja jego kończy się w przyszłym roku. Wybrano natomiast nową komisję rewizyjną, zmieniającą się co rok. Praca Stowarzyszenia w roku ubiegłym wydała należyte rezultaty. Oby rok przyszły również mógł przejść tak pomyślnie.

ŻYCIE PABJANIC.

KARYGODNY WYBRYK.

Przed Sądem Grodzkim w Pabjanicach stanął Treber Wacław z Łodzi, który podczas pobytu w Pabjanicach kopnął w brzuch swoją sąsiadkę Annę Śpiewanek. Treber nie był pijany i działał zupełnie świadomie. — Skutki kopnięcia okazały się fatalne. Śpiewanek była w ciąży i nastąpiło poronienie; — dziecko urodziło się nieżywe. Po wyzdrowieniu poszkodowana skierowała sprawę do Sądu, który skazał Trebera z art. 239 K. K. na zapłacenie grzywny w wysokości 50 złotych oraz odszkodowania w sumie 68 złotych i koszty sądowe.

Tak jedna jak i druga strona, niezadowolone z wyroku, założyły apelację.

NIEFORTUNNA ESKAPADA WIEŚNIAKA.

Antoni Kraska ze wsi Petrykozy pod Pabjanicami przybył do miasta i w towarzystwie jednego ze swych przyjaciół począł zabawiać się po restauracjach. Zabawa ta zakończyła się dlań niefortunnie, bowiem pociągnięto go do odpowiedzialności za wywołanie awantury ulicznej w stanie pijanym.

NIESPOKOJNI LUDZIE.

Szwanek Antoni, zamieszkały przy ulicy Cichej 35 pobity został ciężko przez niejakiego Aleksandra Icka z Jutrzkowic.

Bermański Josek z ul. Warszawskiej 81 na tle osobistych porachunków pobił dotkliwie Herszkowicza.

Policja spisała protokóły.

BÓJKA O GOŁĘBIA.

W mieszkaniu Szczepaniaka przy ul. Tkackiej 14 wynikła krwawa bójka pomiędzy właścicielem mieszkania a sąsiadami Witkowskim. Błahe tło zajścia, spowodowanego zatargiem o gołębia, zakończyło się krwawo, bowiem Szczepaniak odniósł kilka ran twarzy, a sam zaś siekierą rąbnął jednego z braci Witkowskich. Dalsze dochodzenie prowadzi policja.

TRADYCYJNY OPŁATEK.

W sobotę dnia 11 stycznia rb. Zrzeszenie Pracowników Rzemieślniczych Woj. Łódzkiego w lokalu własnym przy ul. Kilińskiego 216 urządza tradycyjny Opłatek dla członków i ich rodzin za zaproszeniami.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Zaproszenia nabywać można w sekretarjacie we wtorki i czwartki od godz. 7—9 wieczór.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku w.erszach

Przybył do Warszawy z Londynu adwokat John Samuel Wceks. Przyjazd adwokata pozostaje w związku z zabiegami o odzyskanie miljonowej fortuny rosyjskiej rodziny Trofimowych. W czasie rewolucji bolszewickiej Trofimow, bogaty właściciel ziemski spod Kijowa, zakopał w ziemi w swym majątku dwie żelazne skrzynie, zawierające klejnoty i złoto, ogólnej wartości zgórą półtora miljona rubli. Przy zakopaniu skarbu pomagał ojcu 17-letni syn Mikołaj. Trofimow został zabity przez bolszewików, Mikołaj zaś uciekł do Polski. Tu dowiedział się, że reszcie jego rodziny tj. bratu Włodzimierzowi i siostrze Natalji, również udało się zbiec i że przebywają oni w Anglji. W trakcie korespondencji między rodzeństwem Włodzimierzem i Natalją Trofimow okazało się, iż Mikołaj zna miejsce ukrycia skarbu. Wysłano więc adwokata dla przeprowadzenia pertraktacyj z Mikołajem i wszczęcia wspólnej akcji, celem wydobycia skarbu. Mikołaj ma udać się do Rosji sowieckiej i odkopać żelazne skrzynie, o ile władze sowieckie udzielą mu odpowiedniego pozwolenia. Naogół władze sowieckie nie sprzeciwiają się w tego rodzaju wypadkach, zastrzegając tylko sobie połowę znalezionego skarbu.

* * *

W autobusach miejskich nabywać można 3 złotowe bilety abonamentowe. Bilety te mają uwzględnione przejazdy 15 i 20 groszowe ewentualnie 30 groszowe (2 po 15 groszy). Niema natomiast sposobu opłacenia tym abonamentem przejazdu 25 groszowego. A więc podróżny, posiadający bilet abonamentowy musi płacić 30 gr. za przejazd, tracąc w ten sposób 5 gr. Mamy nadzieję, że dyrekcja uwzględni ten mankament i wprowadzi w najbliższym czasie bilety nowego typu, w których uwzględnione zostaną przejazdy 25 groszowe.

* * *

Dyrekcja tramwajów i autobusów w r. 1935 przeprowadziła szereg robót o dużem znaczeniu dla komunikacji miejskiej a także dla jej usprawnienia, zrealizowała niektóre projekty, leżące w intencji uregulowania kwestji komunikacyjnej. Zamieniono tory pojedyńcze (9,385 m.) na Żelaznej, wiadukcie ks. Józefa Poniatowskiego, Ząbkowskiej, Okęciu, Rondzie ul. Zielenieckiej i innych. Z najważniejszych inwestycyj wymienić należałoby przedewszystkiem założenie toru pojedyńczego (12,750 m.) na Grochowie, ul. Puławskiej, ul. Strzeleckiej, i w in. Wykonano zmiany i większe reperacje podtorza (3,420 m.) na ul. Złotej, Towarowej i w Al. Ujazdowskiej

Krateczki

SPÓŁKA Z BERKIEM.

Historja za 100 złotych.

Nie wiem jeszcze, jak ta sprawa przedstawia się u czytelników, z których oby każdy wygrał miljon złotych w obecnej loterji, ale ja — przyznaje się do tego bez wstydu — zupełnie przypadkowo i niemal niechcący uświadomiłem sobie, że właściwie jest już karnawał.

Fakt ten „zaistniał" naogół dość niespostrzeżenie, gdyż w Łodzi na bale i maskarady chodzi rok rocznie ta sama, niezbyt zresztą liczna, grupka ludzi, udająca nieudolnie zabawę i dobre humory.

Wiecznie te same panie-gospodynie robią „honory domu" i zajmują się karotowaniem niewinnych gości, chociaż „wyszła" przecież amnestja i nie należałoby męczyć ludzi, którzy nic nie zawinili. Szanowne, grube i chude, przejęte swoją rolą panie przygotowują uprzednio bufety, dzięki czemu mogą już przez trzy następne dni nie gotować w domu obiadów, zawsze bowiem coś z takiego bufetu „kapnie" do domowego użytku.

Panowie natomiast, we frakach i z umęczonemi minami, lub w smokingach i z takiemiż twarzami uwijają się po zaśmiec. sali aby robić ruch w interesie który już wszystkim się znudził i dawno stracił swoją siłę atrakcyjną.

Nie wiem, niestety, ile ostatecznie rozmaite sierotki, wdówki, upadłe dziewczątka i zaniedbane moralnie dziewice otrzymują z tego, że na ich rachunek kilkanaście starawych, szpetnych i antypatycznych matron obżera się „szynkami" własnej, niezawsze czystej roboty i zabiera jeszcze ukradkiem odpowiednie zapasy do domu, ale i z tego, że kilkadziesiąt czy nawet sto lub dwieście par męczy się w ścisku, zaduchu i dosłownie w pocie czoła i całego ciała wprawia nogi w mniej lub więcej niesamowite drgawki, zwane pospolicie przez amatorów tańcem.

Koszta „administracyjne" i „handlowe" są zazwyczaj tak wysokie, że nim dochód dojdzie do tych, dla których był teoretycznie przeznaczony, dzieli się nim właściciel sali, sklepy z wódkami i delikatesami, drukarnia drukująca afisze wytwórnie serpentyn i wiele innych, zupełnie niepowołanych do tego osób.

Naturalnie, że młode gasiątko ludzkie idące na swój pierwszy w życiu bal, pełne jest emocji ze wzruszenia oddaje się dźwiękom jazzu, ze wzruszeniem wdychując w młode płucka woń spoconych ciał, naturalnie, że stary drań chętnie korzysta z okazji, by w tańcu przycisnąć czule co młodsze dziewczę do swej niegdyś męskiej piersi i wogóle, ale stare wygi maskaradowe płci obojga przestały już nawet stosować tradycyjne intrygi.

Od wielu lat bowiem stale spotykające się towarzystwo zna się tak dobrze, że nikt nikogo nie może i nie potrzebuje już intrygować.

W najlepszym razie maseczka prowadzi intrygę w taki sympatyczny sposób.

— Ja pana znam.

— Możliwe...

— Pańska żona urodziła niedawno synka. Czy wie pan, kto jest ojcem?

— Co??? Jak pani śmie?!

— No — no, czego pan się denerwuje? Myślałam, że pan wie..

Mężczyźni również chętnie się „intrygują".

— Aaaa, kopę lat? Gdzie się pan podziewał tak długo? Amnestyjka pozwoliła nam pana znów zobaczyć, co?

KUPCY.

Berek Hochenberg jest kupcem. Felberg twierdzi że jest on złodziejem, ale Berek stanowczo obstaje przy tem, że jest kupcem.

Berek chciał z Moszkiem Felbergiem robić rozmaite interesy handlowe. Omówili branżę warunki współpracy, podział zysków itp. i Felberg wpłacił do pierwszego interesiku sto złotych. Od tego momentu Berek znikł. Poprostu zużył setuchnę na własne potrzeby i więcej się nie pokazał. Moszek nie zrezygnował jednak i przy pomocy właściwych władz odszukał Berka, który posiedzi 3 miesiące.

Jerzy Krzecki.

MAKABRYCZNA SCENA W LESIE.

Dziewczyna z zagadkowemi oczyma.

Wstrząsające opowiadanie bezrobotnego.

WLNO, 8. 1. — Prasa podała iż bezrobotny Norejko za 20 zł. powiesił desperatkę, niejaką Kaczergińską. Obecnie podajemy nie słychanie ciekawe szczegóły tego niezwykłego wypadku.

Pewnego majowego poranka urzędnik magistracki, Wiktor Rutkowski, zamieszkały przy ul. Stefańskiej, zaalarmował Komisarjat II P. P., iż znalazł w lesie Burbiskim

zwłoki młodej kobiety.

Policja niezwłocznie tam przybyła. Zwłoki leżały na trawie, pod dużem drzewem. Dookoła szyi zmarłej owinięta była pętla z szarego szalika oraz jakichś łachmanów. Na drzewie, na stosunkowo znacznej wysokości, widniała złamana gałąź. Nie ulegało wątpliwości, że do tej gałęzi była przymocowana pętla.

Przy zwłokach znalezione były dwa listy, pisane w języku polskim i żydowskim. Z treści ich wynikało, że są to zwłoki 23-letniej mieszkanki Widz, Miry Kaczergińskiej, córki zamożnych sklepikarzy małomiasteczkowych W listach desperata stwierdziła, że odbiera sobie życie spowodu przewlekłej choroby gruźlicy: „Umieram dobrowolnie, proszę nikogo nie obwiniać" — kończyła listy.

W odległości kilku kroków od zwłok znaleziono małą walizkę —

własność zmarłej.

Policji dziwną wydała się ta okoliczność, że Kaczergińska potrafiła tak wysoko zawiesić sznur, Lecz znalezione kartki wykluczyły wszelką możliwość zabójstwa, tem bardziej, że i rodzice zmarłej otrzymali list pożegnalny, w którym zmarła powiadomiała ich o swojem tragicznem postanowieniu...

Na tem jednak nie koniec sprawy. Zupełnie przypadkowo przenikliwe oko policji ustaliło wręcz niesamowite okoliczności śmierci młodej mieszkanki Widz. Aresztowano osobnika, który odegrał niepoślednią rolę w tym tragicznym zgonie. Jest nim bezrobotny Andrzej Norejko, zamieszkały w Wilnie przy ul. Rydza - Śmigłego 34. Norejko pochodzi z Wiazynia, gdzie porzucił przed trzema laty żonę i 9-letniego synka. W Wilnie mieszkał

u przyjaciółki...

Aresztowany Norejko przyznał się do współudziału w samobójstwie Koczergińskiej. Zeznania jego, złożone podczas przesłuchania w Wydziale Śledczym i potwierdzone przez szereg zgromadzonych przez policję dowodów, brzmią wręcz niesamowicie.

OPOWIEŚĆ NOREJKI.

Pewnego wieczora zatrzymała go na Rynku Stefańskim młoda, przyzwoicie ubrana, dziewczyna z walizką w ręku.

— Jesteście bezrobotnym?

Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź zaproponowała Norejce, by za sutem wynagrodzeniem wskazał jej najbliższy las oraz pomógł zanieść tam walizkę. Norejko z radością zgodził się zarobić kilka groszy. Chciał właśnie palić, a nie miał grosza przy duszy.

Gdy znaleźli się na ul. Poleskiej, prowadzącej w stronę lasu Burbiskiego, nieznajoma zaproponowała Norejce wspólną kolację w napotkanej po drodze knajpie. Norejko zgodził się.

— Nie bój się pan. Ja za wszystko płacę. Wystarczy na nas!

MILCZĄCA KOLACJA.

Dziewczyna okazała się hojna. Wypiła z towarzyszem butelkę „wyborowej" oraz dwie butelki piwa. Podczas kolacji nie mówiła ani słowa. Wreszcie uregulowała rachunek i oboje, przy zgęszczającym się zmroku udali się w dalszą drogę. Gdy zbliżyli się do lasu zmrok gęstniał coraz bardziej. Noc zapadała bezksiężycowa. Towarzyszka wycieczki przerwała milczenie:

— Sądzę, że wypiliśmy za mało wódki. Przy tych słowach wręczyła mu sznurowadła od bucików, pieniądze oraz kluczyk od walizki. — Zaczekaj pan, ja pójdę do miasta po wódkę. Nie bój się, wrócę...

Norejko coraz bardziej zaintrygowany przygodą czekał cierpliwie. Nieznajoma dotrzymała słowa. Wróciła wkrótce z butelką wódki.

Przy ogarku świecy wydobytym z walizy wypili wódkę. Dziewczyna tym razem piła mniej i przynaglała towarzysza by szybciej kończył. Migocące światło świecy wydłużało niesamowicie poruszające się cienie. Wreszcie próżna flaszka rozprysła się, rozbita okamień.

— Noc pogłębiała się coraz bardziej — kontynuował swoją opowieść Norejko. — blisko 3 godziny spędziłem w dziwnem towarzystwie gdy nagle nieznajoma odezwała się do mnie poufale na ty:

— Wiesz dlaczego przyprowadziłam cię tutaj? Nie chcę więcej żyć. Postanowiłam dzisiaj w nocy **odebrać sobie życie,** a ty musisz mi w tem dopomóc, gdyż samej brakuje odwagi.

Dreszcze mnie przeszły. Przez konary zdaleka migotały światła miasta. Poczułem się dziwnie nieswojo. Dziewczyna na mnie patrzyła wielkiemi zagadkowemi oczyma. Chciałem zerwać się i uciekać, lecz byłem pijany a ponadto jakaś dziwna moc utrzymywała mnie na miejscu. Zacząłem uspokajać przygodną znajomą. Mówiłem jej, że jest młoda że życie jeszcze się do niej uśmiechnie. Lecz towarzyszka nie myślała zrezygnować z zamiaru.

— Musisz mi dopomóc. Ja ci zapłacę. Oto masz dwadzieścia złotych W walizce znajdziesz jeszcze. Nie bądź małoduszny. Szukałam pomocnika i znalazłam ciebie. Ty mnie nie zawiedziesz!

TRZECH ZBIEGŁO.

Dziewczyna zwierzyła się, że próbuje już w ten sposób odebrać sobie życie po raz czwarty. Trzej poprzednicy w ostatniej chwili uciekali. Jednemu bezrobotnemu zapłaciła 5 złotych. Narazie zgodził się ,lecz w ostatniej chwili zbiegł.

— Sądzę, powiedziała, że ty nie zrobisz mi zawodu. Bądź mężczyzną! Wystarczy jedno pociągnięcie za nogi.. A bać się nie masz czego. Przy tobie napiszę listy, że odbieram sobie życie dobrowolnie.

Przy świetle zapalanych i gasnących zapałek — opowiadał dalej Norejko — nieznajoma napisała dwie kartki, które schowała za gors, następnie napisała list do rodziców i wręczając go mnie, prosiła bym go nazajutrz odesłał. Po ukończeniu tych przygotowań zdjęła sukienkę i tonem rozkazującym rzekła:

„A teraz pomóż mi związać powróz"..

Czułem, że muszę uciec, lecz coś trzymało mnie przy sympatycznej dziewczynie. Osiągnęła nademną dziwną władzę. W milczeniu spełniłem jej rozkaz. We dwójkę podarliśmy suknię na strzępy. Uwiliśmy powróz. Wlazłem na drzewo i umocowałem jeden koniec powrozu do gałęzi, na drugim końcu zrobiłem pętlę. Podniosłem ją. Ona włożyła pętlę na szyję, poczem szybko opuściłem ją.

I nagle owładnął mną strach.. Pobiegłem co sił w nogach. Biegnąc słyszałem trzask łamiącej się gałęzi. Chciałem powrócić, by być może uratować nieznajomą, lecz strach udaremnił ten zamiar. Czułem, że podemną formalnie uginają się nogi. Wytrzeźwiałem momentalnie. Biegłem bez zatrzymania się tak długo, aż znalazłem się w mieście, wśród żywych ludzi.

Norejko twierdzi, że za pomoc okazaną Koczergińskiej w zrealizowaniu jej desperackiego zamiaru otrzymał 20 złotych.

Zostaje on pociągnięty do odpowiedzialności sądowej z artykułu 288 K.K. za udzielenie pomocy czynnej samobójcy., który przewiduje karę do 5 lat więzienia. Narazie zamknięto go w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 8 stycznia wieczorem:

RASZYN.

16.00 Zagadki muzyczne — ze Lwowa
16.20 Pieśni ludowe w wykonaniu Janiny Kay - Kuczyńskiej
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 Stosunek do kłamstwa w życiu i wychowaniu — Jaonna Kunicka
18.00 „Świat się śmieje"
18.10 Wesołe kolendy i kantyczki (groteski)
18.30 Skrzynka ogólna
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Reportaż aktualny
20.00 „Gwiazdy przez kalkę" — ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 XIX audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina (1810—1849)
21.35 Z za kulis reformy ortografji
21.50 Książka, która daje zyski — pogadanka dla kupca
22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.30 Muzyka z płyt
17.20 Muzyka z płyt — z Wilna
18.30 „Z chmurnych dni Łodzi" — feljeton,
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

CZWARTEK, dnia 9 stycznia.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Koncert zespołu Haliny Adamskiej
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert z Poznania
16.00 „A Marceljanek wciąż wędruje..." — opowiadanie dla dzieci
16.35 „Pokłon Pomorzan w szopie" — audycja z Torunia
17.00 W fabryce Forda — feljeton
17.15 Egzotyczna podróż — reportaż muzyczny
17.50 O książce G. Ferrera: „Wielkość i upadek Rzymu" — z Poznania
18.00 Recital fortepianowy Victora Schiolera
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu małej orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrona przeciwlotniczo - gazowa —
21.00 „Goście na wiecu" — słuchowisko ze Lwowa
21.35 „Nasze pieśni" — śpiewa Halina Dudiczówna (z Poznania)
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.00 Muzyka z płyt
13.30 Koncert życzeń
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
16.15 Chóry rewelersów — płyty
18.30 Pogadanka o radjotechnice — wygłosi W. Gawroński
18.40 Jak spędzić święto? — wygłosi Ludwik Szumlewski
18.45 Recital fortepianowy Poli Szmuklerówny
19.35 Wiadomości sportowe lokalne

CLAUDE GEVEL.

SKARB.

Okazało się, że Ariasse'owie zostali „nabrani", nabywając hotel - kawiarnię „Wśród lasów", rzekomo świetnie prosperujący, jak twierdziło ogłoszenie. Wśród lasów położony był hotel niezaprzeczalnie, gdyż od najbliższej wsi odgradzały go dwa kilometry wysokich, gęsto rosnących drzew. Również sytuowany był wspaniale na rozstaju czterech dróg, rozchodzących się, jak promienie gwiazdy, i przedstawiał się okazale na tle zieleni latem, zimą zaś wśród fantastycznych szeregów drzew. Ale co do klienteli, nie było jej, niestety... Lato sprowadziło na taras kawiarni tylko rzadkich wycieczkowiczów, którzy zadowolili się kuflem piwa lub szklanką lemoniady, ale trzy pokoje, przeznaczone dla letników, pozostały niezajęte. Również niedopisała jesień i sezon polowania. A i drugie skolei lato przyniosło zawód, którego rozproszyć już nie mogły żadne złudne nadzieje.

Ariasse'owie próbowali środków reklamowych: na skraju lasu ustawili wielkie plakaty, z zachęcającemi napisami na białem tle i strzałkami — drogowskazami; w dziennikach lokalnych i paryskich pomieszczali kosztowne ogłoszenia — wszystko to podniosło liczbę wydatków, nie przysparzając dochodów. Zdawało się naprawdę, że zły los zawziął się na las, równie dostępny jak inne, gdzie, jak wszędzie, kwitły fiołki, konwalje i pierwiosnki; na szary gmach hotelu, jego komfortowe pokoje i smaczną, a zdrową kuchnię pani Ariasse'owej.

Ponadto w hotelu utonęły wszystkie oszczędności Ariasse'ów, z dodatkiem spadku — jedynego spadku, jakiego spodziewać się mogli w życiu, i na którym ongi budowali najpiękniejsze swe nadzieje i zamki na lodzie, zamienione dziś w jednopiętrowy hotel z mansardami, którego z pewnością nigdy już pozbyć się nie będą mogli.

— I co będzie z nami? — biadała pani Ariasse'owa przed wygasłym piecem kuchennym i pustym basenem do zmywania naczyń.

Co do Ludwika Ariasse, był człowiekiem milczącym i upartym, który nie zrażał się łatwo. Wprawdzie i on także nie spał całemi nocami, ale nie rozpaczał: szukał poprostu sposobu wybrnięcia z sytuacji. Dniem wybierał się na leśne drogi. Z głową opuszczoną, oczyma wlepionemi w ziemię pod jego stopami, a od czasu do czasu przystawał, patrząc w niebo, ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma, jakgdyby brał je na świadka swojej krzywdy i szukał zbawiennego pomysłu. Przyszedł mu kiedyś sam, gdy czytał od deski do deski starannie rozłożony na stole dziennik. Zerwał się nagle, podsuwając gazetę pod nos żony i wskazując na tytuł, wydrukowanemi grubemi czcionkami.

— No, i co z tego? — zapytała jego żona.

Chodziło o kradzież sztab złota, które z lotniska Bourget przetransportować miano samolotem do Londynu.

— Szansa, może, nic więcej — odpowiedział zwięźle Ludwik.

W ciągu kilku dni poświęcił się wyłącznie rozmyślaniom i przeglądaniu wszystkich dzienników, jakie tylko zdobyć mógł.

Śledztwo w sprawie kradzieży ciągnęło się jeszcze. Stwierdzono, że kradzież sztab złota została dokonana w chwili, gdy umieścić je miano w samolocie, ale nic nie wiedziano ani o sposobie, w jaki to uskuteczniono, ani o sprawcach kradzieży... Informacje, dotyczące sprawy, z pierwszej strony dzienników przeniosły się na czwartą.

Pewnego rana Ludwik Ariasse na rowerze swym udał się do miasta. Nazajutrz zaś historja sztab odzyskała całą swoją wartość sensacyjną oraz tytuł w grubych czcionkach i miejsce na pierwszej stronie dzienników: właściciel lokalu restauracyjnego w lasach Tessart podejmował u siebie dwóch gości, którzy pojawili się u niego z zapadnięciem wieczora, jak się zdawało, znużeni dłuższą drogą, odbytą piechotą. Zaciekawiony ich zachowaniem, zwrócił na nich baczniejszą uwagę. Widział, że mieli z sobą cztery ciężkie paczki w kształcie skrzyń, które pozostawili w pewnej odległości od kawiarni, skąd zabrali je z sobą, gdy udali się w powrotną drogę. Zauważył również, że jeden z nich niósł łopatę, gdy wchodzili wgłąb lasu. — Kilka godzin później, udawszy się na zwiady, słyszał, jak wracali raźnym krokiem, co świadczyło, że pozbyli się ciężaru. Zaalarmowana żandarmerja natychmiast zajęła się poszukiwaniem wzmiankowanych osobników i miejsc, gdzie ukryli swój łup. Przypuszczalnie hotelarz nieświadomie gościł u siebie złodziei sztab złotych, którzy w mało uczęszczanym lesie zakopali je w jakiejś bezpiecznej kryjówce.

Następnego dnia już dzienniki opublikowały fotografję hotelu „Wśród lasów" i małżonków Ariasse, a zarazem donosiły, że zainteresowany w sprawie bank wyznacza dla znalazcy skarbu premję w wysokości 10 procent od wartości sztab.

Najbliższej niedzieli w kawiarni hotelu „Wśród lasów" w ciągu całego dnia nie było wolnego miejsca. Zewsząd przybyli ludzie, pieszo, w autach ciężarowych i luksusowych samochodach. Wielu z nich sprowadziło z sobą dzieci, które, bawiąc się, rozpierzchły się wszędzie oraz psy, które puszczali na domniemane poszukiwanie śladów. Wszyscy mieli z sobą łopaty. Byli i tacy, co zaopatrzyli się w wahadła i różdżki, obnosząc je z powagą.

Wszyscy goście zarówno żądali od Ludwika, by wskazał im miejsce, skąd śledził tajemniczych gości oraz kierunek, w którym się udali...

Wieczorem zbrakło pani Ariasse'owej kiełbas, konserw i pieczystego.

— No, i udało się — rzekł Ludwik triumfalnie, po zamknięciu okiennic.

— Ale jak długo to potrwa? — zastanowiła się jego małżonka.

Trwało to długo, gdyż poszukiwanie skarbów jest mirażem, na który nabrać się dają wszyscy ludzie. Trwało to długo, bowiem kawiarnia hotelu „Wśród lasów" odtąd zdobyła czar nadziei i urok legendy.

Mimo to Ariasse'owie żyli w stałej obawie przed schwytaniem istotnych sprawców kradzieży. I któregoś dnia przeczytali tę przerażającą dla nich wiadomość. Zawe[illegible] no Ludwika na konfrontację. Ostrożny z [illegible] jakich względów, nie rzekł wyraźnie ani [illegible], ani nie. Złodzieje zaś przyznali się do [illegible], oświadczając, że sztab pozbyli się w [illegible] carji, dokąd udało im się je przewieźć.

Zdawało się Ariasse'om, że [illegible] sprawę. Ale ludzie, nieświadomi schwytania sprawców kradzieży, czy też [illegible] wie, nadal tłumnie odwiedzali [illegible] telu. Wszyscy przyjeżdżali do lasu [illegible] wyśniony... Powodzenie Ariasse'ów trwa, bowiem rzeczywiste zdarzenia zapadają w zapomnienie, ale siła legendy jest wieczna..

Tłum. L. M.

SPÓR O KOLONJE.

IMIENINOWA DYSPUTA

pod bezksiężycowem niebem Etjopji.

Dire- Daua w styczniu.

Dmitryj Mikołajewicz był ongi barytonem moskiewskiej opery. Dziwne losy naszej dziwacznej epoki uczyniły z niego najlepszego hotelarza w Dire-Daua, który w krótkim czasie został przyjacielem swych klientów. To też nie zdziwiliśmy się wcale, gdy parę dni temu zaprosił nas na imieniny swej małżonki, Niny, zawsze uśmiechniętej, nawet w dniu, gdy staje się o rok starszą.

Obiad był typowo rosyjski i zaczął się od wódki i kawioru. Oczywiście nie mam zamiaru podawać całego jadłospisu. Chcę tylko zaznaczyć, że przy szampanie rozwiązały się nam języki. a każdy z nas uporczywiej niż zazwyczaj trwał przy swojem zdaniu. Wszyscy zebrani, prócz naszych gospodarzy, byli dziennikarzami, wśród nich trzech Francuzów, dwóch Anglików, dwóch Czechów i jeden tylko Holender, ale wymowa jego starczyła za sześciu. Wkrótce już mówiliśmy wszyscy razem, co jest najlepszym sposobem uniknięcia kłótni: kiedy każdy słucha tylko siebie, nietrudno o powszechne zadowolenie.

Mimo to dosłyszałem słowa kolegi-Anglika, który twierdził z powagą, że Wielka Brytanja jest zupełnie bezinteresowna, a jeżeli pod autoryt. swym zachowuje od Kalkutty do Gibraltaru i od Jersey do Kapsztadu kilka drobnych połaci obcej ziemi, robi to poto, by na świecie zatriumfowało sprawiedliwe uznanie traktatów.

Co do Holendra to ganił on zdobycze kolonjalne. Zainterpelowany przeze mnie, co myśli o Jawie, Borneo i Sumatrze itd. oświadczył:

— Jest to kwestja specjalna.

Pozatem wyraził zupełną pewność co do zwycięstwa Abisynji, nie zwracając uwagi na protesty innych.

Wraz z jednym z Francuzów opuściliśmy na chwilę zebranie, by na powietrzu uporządkować nasze wrażenia. Dziwiło nas roznamiętnienie, jakie zapanowało wśród gości. Jest charakterystyczne, że w związku z konfliktem włosko- abisyńskim, który wydaje się dotąd nierozwiązalnym, każdy wnosi w swoje zapatrywania tyle stronniczości, nie mogąc zdobyć się na objektywne, oderwane zdanie. I tym razem także, aczkolwiek nie było przy naszym stole ani Włochów, ani Abisyńczyków, w końcu obiadu zapanowała atmosfera napięcia, grożąca

osobistemi konfliktami,

Wśród ciszy ciemnej nocy niezależnie od poglądów indywidualnych, nasuwały się inne refleksje. skoro naruszone zostały traktaty, jak obecnie zapewnić pokój światowy? A co będzie, jeżeli Italja z tej wojny wyjdzie osłabiona moralnie i militarnie? Co stanie się z osławioną równowagą europejską?

Inne refleksje obudził w nas szmer maninulowanego karabinu. Przypomnieliśmy sobie, że wśród ciemnej nocy znaleźliśmy się niespodziewanie przy obozie dwustu żołnierzy francuskich, dozorowanych przez wartę abisyńską.

Taki stan rzeczy zastanawiał nas już niejednokrotnie. Francuzi przysłali tutaj oddział wojska bez jakichkolwiek myśli ubocznej korzyści, jedynie dla ewentualnej obrony licznej kolonji francuskiej w Dire-Daua, a również i innych, zamieszkałych tutaj Europejczyków. Obecność francuskich żołnierzy może być pożyteczna i dla rządu abisyńskiego, gdyż zawsze możliwa masakra Europejczyków przez hordy tubylcze mogłaby przyczynić Abisynji bardzo poważne kłopoty.

Zrozumiał to negus, który ze swej strony także przedsięwziął odpowiednie miary, poruczywszy czterem francuskim oficerom rezerwy zorganizowanie specjalnej policji w Harrarze i Dire-Daua dla obrony „białych"

Policja ta już jest czynna, a kierownicy jej zapewniają, że są jej zupełnie pewni. Mimo to sami Abisyńczycy twierdzą, iż obecność francuskiego oddziału wojsk nie jest zbyteczna. Zastanawia więc, że żołnierze francuscy są zaparkowani za drutem kolczastym pod okiem warty etjopskiej, a nad obozem francuskim nawet nie powiewa flaga francuskiej republiki.

Jak się dowiadujemy, trzeba było wielu zabiegów i przezwyciężenia wielu trudności, by uzyskać dla żołnierzy francuskich pozwolenie odbywania przechadzki po mieście na przestrzeni 200 metrów. To też, jak słyszymy. żołnierze francuscy czują się,

jak w niewoli,

i sarkają. Nic dziwnego: dla utrzymania się w dobrej formie potrzebują ruchu i przestrzeni.

Również niezadowoleni z tych przepisów i ograniczeń są miejscowi koloniści francuscy. Jeden z nich zacytował nam następujące zdanie: „Dla Abisyńczyka „czystej wody" istnieją dwie tylko przyjemności: liczenie talarów i szykanowanie rasy białej".

Grzybowski.

„Żony" panny Anny

Niespodziewane spotkanie.

Dotychczas przypuszczano, że tylko mężczyźni potrafią zdobywać serca naiwnych dziewcząt. Temu przypuszczeniu zadaje kłam działalność Anny Cawarkiny.

Anna Cawarkina, którą w tych dniach aresztowała policja moskiewska, przebierała się za mężczyznę i, udając „zakochanego", zdołała nabrać na serce i posag wiele naiwnych dziewcząt. Jej sposób działania był bardzo prosty. Potrafiła je czułemi słowami rozkochać w sobie i namówić do małżeństwa. Po uroczystości zaślubin, Anna upijała swe „żony" i zabierała im ich oszczędnośc, które wnosiły, jako wiano.

Policja nie mogła w żaden sposób wykryć przestępczyni, ponieważ zaraz po opuszczeniu „żony", Cawarkina wdziewała

znów odzież kobiecą.

Tylko dzięki przypadkowi Anna została schwytana. Jedna z porzuconych „żon" poznała ją na ulicy, w chwili gdy w stroju męskim spacerowała z nową ofiarą.

Annę oddano pod obserwację lekarzy. Ci stwierdzili, że poza zewnętrznemi cechami jest ona zupełnie zdrową i normalną kobietą. Swą działalność uprawiała tylko celem zdobycia łatwą drogą pieniędzy.

Po sylwestrze



Lód na głowę to najlepszy środek.

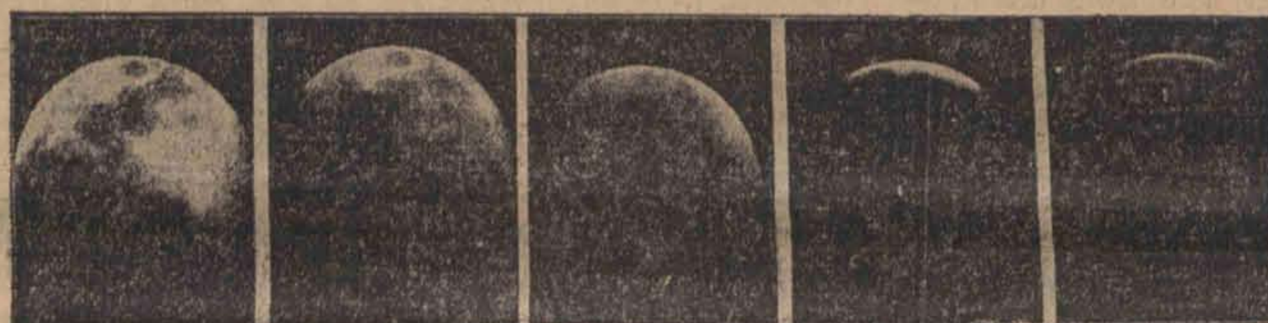
Powrót do dawnych form

Rosjanie zapominają o... „towarzyszach".

W licznych urzędach Moskwy daje się zauważyć ostatniemi czasy tendencja ku zarzuceniu wprowadzonego przez bolszewików wyrażenia „towariszcz". Coraz częściej natomiast szefowie biur zwracają się do swoich współpracowników w formie egzystującej w Rosji od wieków, a zniesionej przez bolszewików od czasu rewolucji, a mianowicie używają zwrotu: „Iwan Iwanowicz" „Aleksander Pietrowicz" itd. Za przykładem swoich przełożonych, inni funkcjanarjusze urzędów zwracają się również w tej samej formie do swoich szefów, podczas gdy od początku bolszewizmu nawet do najwyższych swoich przełożonych mówili „towariszcz".

Jakkolwiek jest to drobnostka, lecz godna uwagi z tego względu, że charakteryzuje pewną tendencję do zatuszowania tego wszystkiego, co mniej lub więcej przypomina okres rewolucji bolszewickiej.

DZISIEJSZE ZAĆMIENIE KSIĘŻYCA.



Dzisiaj o g. 18.58 rozpocznie się zaćmienie księżyca widoczne w całej Polsce. Od g. 18,58 do 19.21 księżyc zniknie zupełnie, o g. 19.51 zaćmienie zakończy się.

Abdel Krim

usiłował zastrzelić Polaka

Policja aresztowała w Oigmes Algierczyka Abdel Krima, który usiłował zastrzelić Aleksandra Korkignickiego, narodowości polskiej. Korkignicki został ciężko raniony i przewieziony do szpitala St. Sauveur w Lille. Abdel Krim chciał w ten sposób pomścić „krzywdę i honor" swego rodaka, Abdallaha ben Ahmeda, któremu Korkignicki rzekomo

uwiódł kochankę,

również narodowości polskiej.

Abdel Krim został osadzony w więzieniu w Bethune.

Marja Hempel-Gierdawa

PRZEZ ZAMKNIĘTE POWIEKI

5

Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Marta wychowywała się u swej ciotki Peli, która wyszła zamąż za wdowca z córką. Ta córka nienawidziła Marty i śmiertelnie ją obraziła, depcząc fotografję jej zmarłej matki. Marta poprosiła ciotkę o oddanie jej do internatu.

* * *

Było w tem wołaniu jakieś przytłumione namiętne kuszenie. Martę przeszedł dziwny dreszcz; zobaczyła nagle usta jak pęknięty owoc brzoskwini nagrzanej słońcem.

Zachłysnęła się nim.

Okrągłym, miękkim ruchem wzniosła ramiona nad głową i rzuciła się w toń..

Woda gwałtownie, szybko, jakby zazdrośnie zamknęła jej całe ciało w swój zimny, świeży, a tak miękki i delikatny uścisk.

Jak dobrze..

Czy nie czuła czegoś podobnego wtedy.

A tak było też we śnie — A może teraz także śni...

Cóż więc jest prawdą, a co snem?.

Zwróciła się pod prąd. Miarowemi wolnemi, spokojnemi ruchami sunęła wprzód Czuje z rozkoszą opór wody na piersiach, który chwilami zapiera dech. Już kiedyś to czuła — raz — mocno. — Ale kiedy? Na jawie, czy we śnie? — Wrzyna się w ten uścisk, dalej i dalej — jeszcze i jeszcze, aby go mocno czuć, mocno.

Jak dobrze.

Drobne fale biegnące na jej spotkanie, rozcięte na dwoje delikatnie muskają szyję, usta policzki, chwytają włosy przy uszach i miękko tulą do tyłu głowy.

Jak dobrze.

Dalej i dalej — jeszcze i jeszcze.

Wreszcie osłabły ramiona.

W serce, w duszę, w myśl, w każdy nerw wchodzi cisza spokojna, jednostajnie równo, cicho płynącej wody.

Marta zawróciła z prądem..

Płynęła teraz lekko, bezszeleśnie; prawie bez ruchu, leniwie poddając się biernie prądowi. Nieprzecinane oporem drobne fale zmilkły w szmerze i bulgotaniu. Cichy spokój wody wyjrzał teraz spod ciemnych rzęs; lekko zmrużonych jasno-piwnych oczu.

Jak dobrze.

Woda niby czyjeś kochane pieściwe ręce niesie tak lekko, spokojnie, tak równo — w dal i w dal.

Jak dobrze.

Jak cicho.

* * *

I nazajutrz idzie Marta do biura, i jej radość idzie z nią razem, ale przyciszona — zamglona.

Nie ustaje gorączkowa, gorliwa praca Tadeusz pochłonięty jest nią całkowicie. Marta też. Na Tadeusza patrzy już nie z niepokojem, ale z zaciekawieniem. i już wie, że nic nie było. Wszystko było snem.

Dobrze, że był taki sen — —

I żal — że tylko sen —

Minął tak poniedziałek, wtorek. Przyszła środa. Po trzech godzinach ciągle takiej samej wytężonej pracy Tadeusz odsunął się z fotelem od biurka i zapalając papierosa, rzekł:

— Dosyć narazie — trzeba odpocząć. Odpoczywamy, panno Martusiu! Więc jak to było z tym snem? Proszę mi teraz opowiedzieć.

— Ze snem?...

Zaskoczona tą propozycją, nie wiedziała, co właściwie ma opowiedzieć. Czy wszystko co jej się śniło? A może jednak nie wszystko było snem?

— No tak, ten sen, który pani miała we czwartek. Myślę, że mojej osobie pani zawdzięcza — dodał, śmiejąc się mile, a w twarzy jego drgnęło coś, co chyba Marta nie ze snu pamięta...

— Mój sen — tak, panu go zawdzięczam. Śniła mi się rzeka. Ale nie wiem czy nie poplączę go z rzeczywistością bo w niedzielę naprawdę byłam na rzece — — Zresztą wogóle nie wiem, co się śniło a co było naprawdę...

— Ja pani przypomnę, co nie jest snem: że jest pani strasznie miła niewiasta — że wulkan, to szczeniak przy pani!! — mówił swobodnie, śmiejąc się wesoło.

Marta zarumieniła się lekko.

— Teraz pamiętam, co nie było snem.. I wobec tego mogę opowiedzieć sen.

— Słucham — jestem bardzo ciekawy. Więc jakże to było?

— Było tak. Szłam urwistym, wysokim brzegiem wartkiej wzburzonej rzeki. Woda była przezroczysta jak łza i głęboka. Widziałam na samem dnie kamienie.

Marta podniecona raptowną zmianą atmosfery i przywołaną w pamięci wizją swego snu, wciąż opowiadając, odruchowo wstała z krzesła zbliżyła się do biurka Tadeusza i oparła o nie tak, że miała go przed sobą.

— Szłam skrajem brzegu — ciągnęła dalej — tak, jak mnie Pan Bóg stworzył. Było to jakoś zupełnie naturalne — nie wydawało mi się dziwnem. Nie przeszkadzało mi to.

— Mnieby to też nie przeszkadzało — wtrącił Tadeusz z łobuzerskim uśmiechem? — A ja co?

— A pan płynął z prądem. W takim samym stroju. Patrzałam z zachwytem: w każdym ruchu czułam wolę i siłę: spokój, opanowanie i pewność. Wyglądał pan jak młody bóg zażywający kąpieli. Aby nadążyć za panem musiałam prawie biec. Wołał pan do mnie, namawiał abym wskoczyła do wody. Ciągle opowiadałam: nie, nie, nie. Ale oczu od pana nie odrywałam. I dlatego źle stąpnęłam — i — wpadłam do rzeki!

— Widzi pani mnie trzeba zawsze słuchać: trzeba było od razu wskoczyć, a nie certować się — śmiał się Tadeusz. — Ale co teraz, bo to najciekawsze.

Marta, trochę zmieszana, milczała, patrząc rozchylonemi uśmiechem ustami, w oczy Tadeusza.

— No, więc co dalej — powtórzył lekko zmienionym głosem, a wzrok jego przesunął się po całej postaci Marty. Marta była w ciemnej, lekkiej sukience, która uwydatniała wyraźnie linje i kształty jej ciała.

Marta odczuła ten wzrok jak iskrę elektryczną. Lekko drgnęły jej nozdrza, zatrzepotały się powieki.

— No, i co dalej — mów! — Wziął ją za przegub ręki. W głosie jego i ruchu był nakaz choć powiedział to łagodnie. Marta podjęła opowiadanie:

— W jednej chwili znalazłeś się koło mnie — bezwiednie przeszła na „ty" — objąłeś ramieniem — — przygarnąłeś do siebie — — mocno, blisko — — porwał nas prąd — mówiła wolno i jakby z pewnym przymusem, sama zdziwiona śmiałością swego opowiadania. — I — było mi — — tak strasznie dobrze — tak silnie — — że się obudzi....

Nie skończyła: poczuła na ustach smak pękniętej brzoskwini, gorącej od słońca. Ręce Tadeusza tuląc ją w uścisku, błądziły po całem ciele, niespokojnie i silne jak rwący prąd rzeki.

— Czy dalszy ciąg snu — czy prawda? Rzeka — czy jego ramiona? Żywe usta — czy brzoskwinia? War słońca — czy tętno jego krwi? I urywek sentymentalnej melodji z dziecinnych lat — — •

Jak krótkie, a silne iskry przeleciało to wszystko przez mózg Marty i stopione prądem, przenikającym całe jej ciało zginęło w zasnutej mgłą świadomości.

Po chwili Tadeusz już mówił trzymając ją za obie ręce przed sobą:

— Spokojnie, spokojnie. Musi pani bardziej panować nad sobą. Proszę korzystać z tej sposobności do ćwiczenia woli.

Ale jemu samemu nozdrza jeszcze drgały, a na skroniach znać było lekko wezbrane krwią żyły.

— Bardzo przyjemny sposób ćwiczenia woli — szepnęła Marta, wracając do przytomności. — Ale wola moja jest jeszcze bardzo mało wyćwiczona — — dodała cichutko, chyląc się do Tadeusza.

W tem pochyleniu, w wyrazie oczu, w rozchylonych ustach było tyle pragnienia i tyle bezwiednej kokieterji, że Tadeusz powtórnie chwycił ją w ramiona. —

Marcie się zdawało, że usłyszała w pocałunku stłumiony szept: droga — kochana..

* * *

— Hallo! — w dwie godziny później przyjęła Marta telefon.

— ...

— Jestem przy telefonie.

— ...

— Dzień dobry panu.

— ....

— Dzisiaj w tennisa? Świetnie! Mam czas i ochotę. Czy ma pan już partję?

— ...

— Nie, nie, nie trzeba. Zagramy singla. Tak będzie najprzyjemniej.

— ...

— Specjalnie się pan cieszy? Ja też. Więc tymczasem do widzenia.

O w pół do piątej była już Marta na korcie. Andrzej ten sam, który w ostatni czwartek u ciotki Pelagji bezskutecznie starał się wyrwać Martę z jej roztargnienia, czekał już na nią. Powitał ją serdecznie i radośnie. Przytrzymał dłużej jej rękę, przyglądając się całej postaci Marty uważnie, z zaciekawieniem. Patrzała na niego swobodnie wesołemi oczami, uśmiechnięta. Wolną ręką ściągnęła czapeczkę z głowy. Jasne włosy rozsypywały się złotem w promieniach słońca.

— Czemu mi się pan tak przygląda? — zapytała.

— Myślę, że gdyby nawet dzisiaj był dzień pochmurny, tutaj teraz byłoby słonecznie: taka jest pani promienna...

(d. c. n.)

SPORT.

Pogoń w obronie Cracovii.

Sensacyjne wnioski na walne zgromadzenie Ligi

W dniu onegdajszym minał termin składania wniosków na Walne Zgromadzenie Ligi, które odbędzie się w Warszawie w dniach 18 i 19 stycznia. — Jak się dowiadujemy, Pogoń przedstawi Walnemu Zgromadzeniu cały szereg wniosków, majacych na celu usunięcie pewnych niedościagnieć w łonie Ligi, oraz druga serje wniosków, domagajacych się pewnych korzyści materjalnych dla klubów ligowych.

Najbardziej jednak sensacyjny wniosek przedstawiony przez Pogoń odnosi się do Cracovii. Pogoń, biorac pod uwagę wielkie zasługi Cracovii położone około rozwoju piłkarstwa polskiego, domagać się będzie pozostawienia Cracovii w Lidze.

Umotywowanie tego wniosku jest bardzo szerokie i podkreśla wielka rolę Cracovii w historji piłkarstwa polskiego, wydanie przez Cracovię najlepszych piłkarzy polskich wreszcie moment najbardziej może przekonywujacy: atrakcyjność Cracovii i względy kasowe.

Gdyby wniosek ten nie znalazł na Walnem Zgromadzeniu Ligi pełnego poparcia wówczas Pogoń starać się będzie przeforsować dwa inne wnioski: 1) dopuszczenie Cracovii do finałowych rozgrywek o wejście do Ligi, względnie 2) przyznanie jej pierwszego miejsca w jesiennych mistrzostwach KOZPN.

Szereg nastepnych wniosków Pogoni odnosi się do spraw WG i D., względnie do spraw czysto administracyjnych.

Odnośnie do WG. i D., to Pogoń żadać będzie wprowadzenia stałej letniej przerwy w mistrzostwach ligowych w okresie od 15.7 do 15.8, ujednostajnienia przez WG. i D. jednolitych wymiarów kar za identyczne przewinienia, wydania nakazu zobowiazujacego kluby do otoczenia boisk ligowych siatka, przyznania zarówno PZPN, jak Lidze i okręgowym OZPN wyłacznie 5 terminów w całym sezonie dla rozgrywania meczów międzypaństwowych, reprezentacyj Ligi, Okręgów, spotkań międzymiastowych itd., wreszcie niestosowania przez WG i D. amnestyi kar i niedopuszczenia do przesuwania meczów przez poszczególne kluby ligowe, jak to miało miejsce w roku ub. z meczami ŁKS — Polonja, gdy oba mecze tych klubów odbyły się w Łodzi.

Ostatnia serja wniosków Pogoni ma na celu uchwalenie szeregu ulg dla klubów ligowych. I tak jeden z wniosków Pogoni idzie w kierunku zwolnienia z podatku widowiskowego meczów z drużynami zagranicznemi, — względnie **przyznania pewnych ulg.**

Następny wniosek Pogoni domagać się będzie przyznania zniżek kolejowych równych conajmniej zniżkom Polskiego Związku Narciarskiego. W sprawie opłat ściaganych na rzecz władz sportowych Pogoń postawi wniosek by wszelkie opłaty obliczano w przyszłości brutto po potraceniu opłat na rzecz Funduszu Pracy, Czerwonego Krzyża i podatku.

ŁKS PRZECIW KARENCJI I AUTONOMII SĘDZIÓW

ŁKS zgłasza na walne zgromadzenie Ligi Piłkarskiej trzy wnioski natury administracyjnej o obniżenie taks sędziowskich, obniżenie opłat wstępnych dla klubów ligowych i zwolnienia od opłat na rzecz Ligi tych klubów, które poczyniły większe inwestycje, lub tych, które poniosły większe straty wskutek zniszczenia trybun itd. ŁKS pozatem będzie głosował za zniesieniem karencji, a przeciw autonomii sędziów.

NAJNOWSZA KLASYFIKACJA

najlepszych bokserów świata.

Noworoczny numer znanego amerykańskiego pisma „Ring Magazine" zamieszcza najnowszą klasyfikację najlepszych pięściarzy świata. Sensacja tej klasyfikacji jest umieszczenie po raz pierwszy Joe Louisa na pierwszem miejscu przed oficjalnym mistrzem świata Braddockiem.

Klasyfikacja przedstawia się następująco:

W wadze ciężkiej, jak już zaznaczyliśmy na pierwszem miejscu znajduje się zwycięzca Carnery, Maxa Baera i Paolino, murzyn Joe Louis. Drugie miejsce zajmuje Braddock przed Schmelingiem i Carnera.

W wadze półciężkiej pierwsze miejsce zajmuje również murzyn J. H. Lewis przed b. mistrzem świata Maxie Rosenbloomem.

W średniej listę otwiera Marcel Thil przed Freddy Steelem.

W półśredniej na czele znajduje się Barney Ross przed Holendrem van Kleverenem.

W lekkiej pierwszym jest Toni Canzoneri przed Lou Ambersem.

W piórkowej prowadzi Freddie Miller przed Francuzem Maurice Holtzerem.

W koguciej pierwsze miejsce zajmuje Hiszpan Balcazar Sanghili przed Sixto Escobarem.

W muszej pierwszy jest — Benny Lynch przed Small Montana.

AKADEMICY W WOROCHCIE.

Międzynarodowe mistrzostwa narciarskie Polski.

W dniach 31 stycznia — 1 i 2 lutego rozegrane zostaną w Worochcie doroczne międzynarodowe akademickie mistrzostwa narciarskie Polski. Organizatorem zawodów jest warszawski AZS. Udział wezmą wszystkie akademickie kluby Polski w liczbie 8 oraz akademicy zrzeszeni w klubach nieakademickich. Z zagranicy spodziewany jest start Austriaków, Szwedów, Niemców, Estończyków, Łotyszów, Rumunów oraz Francuzów i Anglików, studjujacych w Szwajcarji.

Tytułu mistrza broni Józef Lankosz.

Sport w kilku słowach

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego rozpatrywał na swem ostatniem posiedzeniu sprawę listu skierowanego do PZB przez pięściarzy klubu IKP przeciwko sędziemu meczu Warta — IKP w Poznaniu p. Moskalowi oraz sprawę zachowania się pięściarzy klubu IKP w czasie meczu z Warszawianka w dn. 22 grudnia. Zarząd PZB uznał, że w obu wypadkach pięściarze drużyny łódzkiej dopuścili się jaskrawego wykroczenia przeciwko dyscyplinie sportowej i ukarał Popielatego, Bartniaka, Spodenkiewicza, Woźniakiewicza, Banasiaka i Chmielewskiego dyskwalifikacja na przeciag sześciu tygodni. Karę tę zawieszono na przeciag trzech miesięcy, gdyż zarząd PZB uwzględnił, że zawodnicy działali w wielkiem podrażnieniu. Pozatem Chmielewski otrzymał naganę z zagrożeniem skreślenia z drużyny olimpijskiej w razie jakiegokolwiek dalszego przewinienia.

— Rozgrywki w koszykówkę meska o puhar zimowy PZGS w Łodzi znajduja się na ukończeniu. W I-ej grupie pierwsze miejsce zajał zespół IKP, natomiast w drugiej pierwsze miejsce zajmie ŁKS lub Union Touring. Następnie pierwsze drużyny z grup rozegraja ze soba mecz finałowy. W koszykówce żeńskiej pierwsze miejsce zajeła drużyna IKP, która dzięki temu zakwalifikowała się do gier międzyokręgowych. Pozostał jeszcze w koszykówce żeńskiej ostatni mecz do rozegrania między KE a KP. Zjednoczone, jednak nie będzie on miał już wpływu na układ czoła tabeli. W najbliższym czasie rozpoczna się również mecze o puhary zimowe PZGS w siatkówkę żeńska i meska.

— W dniu dzisiejszym tj. w środę rozpoczyna się w gmachu YMCA trzymiesięczny nieskoszarowany obóz dla 18 kolarzy łódzkich zorganizowany przez ŁOZK. Do obozu zostali wyznaczeni następujacy kolarze: Bulak, Einbrodt, Hofsznajder, Jaskólski, Kacprzak, Kołodziejski, Leśkiewicz, Osmólski, Pietraszewski, Siebert, Świątkowski, Szmidt, Szyc, Trepper, Walz, Wójcik i Zajac. Kierownikiem obozu będzie p. A. Trypka b. trener polskiej kolarskiej drużyny olimpijskiej. Treningi odbywać się będa w każda środę i sobotę w godz. od 19 do 21-ei przyczem składać się będa z godziny gimnastyki z uwzględnieniem zaprawy kolarskiej oraz nauki pływania.

PORAŻKA RANA.

W miejscowości Plainfield w Ameryce rozegrany został mecz bokserski pomiędzy znanym bokserem polskim Eddie Ranem a Jav Mecadonem. Po ośmiorundowej walce przyznano zwycięstwo Mecadonowi.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik, schab z kapustą, omlet.

WINSZUJEMY

Jutro: Marcjannie.
Wschód słońca 7,43
Zachód słońca 15,42
Długość dnia 7,59
Przybyło dnia 0,12
Tydzień 2.

WYGRANE

Pożyczki Inwestycyjnej

WARSZAWA, 8.1 — Wczoraj odbyło się losowanie 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej II-ej emisji 1935 r.

(Pierwszy numer oznacza nr. serji, 2-gi — numer obligacji).

W pierwszym dniu wylosowano główne wygrane: —

Zł. 500,000 na nr. 4100 — 8.
Zł. 100.000 na nr. 21496 — 22.
Zł. 50.000 na nr. 18440 — 35.

Po 10.000 zł. na n-ry: 454 — 37, 3440 — 28, 6369 — 15, 6606 — 39, 6785 — 30, 10809 — 8, 11376 — 34, 12617 — 18, 13966 — 1, 14257 — 20, 16887 — 9, 17340 — 29, 20599 — 50, 20963 — 17.

Po zł. **5.000** — 11926 — 05, 7142 — 08, 1879 — 06, 19948 — 09, 18562 — 01, 3721 — 10, 11355 — 11, 5435 — 11, 584 — 13, 2151 — 13, 16786 — 13, 5802 — 13, 4308 — 14, 2 — 16, 2395 — 16, 10056 — 16, 10398 — 10, 2675 — 18, 404 — 20, 11718 — 20, 20359 — 20, 570 21, 12509 — 21, 20840 — 26, 12615 — 27, 16430 — 27, 10606 — 29, 7851 — 30, 10014 — 32, 692 — 34, 8878—34 8605 — 35, — 12415 — 22, 88 — 36, 5055—37, 19961 — 37, 16954 — 37, 4135 — 38, 17973 — 38, 17609 — 38, 22937 — 38, 22767 — 41, 8927 — 42, 2886 — 42, 7296 — 43, 1436 — 44, 21883 — 47, 17691 — 49.

Po zł. **2.000** — 4517 — 14, 8517 — 14, 12528 — 14, 18651 — 14, 19143 — 14, 4283 04, 12742 — 04, 13370 — 04, 22243 — 04, 22475 — 04, 6605 — 05, 16720 — 05, 17306 — 05, 20803 — 05, 21085 — 05, 158 — 09, 5096 — 09, 11532 — 09, 17807 — 09, 21264 — 09, 2571 — 16, 5189 — 16, 6356 — 16, 9720 — 16, 9835 — 16, 9180 — 19, 9972 — 19 13866 — 19, 15005 — 19, 21740 — 19, 1070 — 23, 7427 — 23, 2507 — 23, 12062 — 23, 22097 — 23, 3341 — 24,8204 — 24, 8292 — 24, 9524 — 24, 18830 — 24, 5586 — 36, 6043 — 36, 13483 — 36,19399 — 36, 21640 — 36, 3374 — 38, 6719 — 38, 18551 — 38 19975 — 38, 20755 — 38, 5043 — 40, 5493 40, 6704 — 40, 16084 — 40, 17256 — 40 18362 — 40, 20781 — 40, 21703 — 40, 22171 — 40, 22756 — 40.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedziwny słop
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Oczy księżniczki Fathmy
Adria — Wacuś
Casino — Manewry miłosne
Corso — Zew dzikich
Czary — Tajemnica Peraku
Europa — Raj na ziemi
Grand-Kino — Chińskie morza.
SAR — na scenie: Licytacja świata; na ekranie: Komenda serc
Metro — Wacuś
Mimoza — na scenie: Wszyscy o tem mówią; na ekranie: Kwiaciarka z Pratern
Miraż — Wyprawy krzyżowe
Przedwiośnie — Rapsodja Bałtyku
Palace — Kocham wszystkie kobiety
Rakieta — Epizod
Rialto — Księżniczka czardasza
Sztuka — Ostatnia miłość
Zachęta — 1) Wonder Bar; 2) Tajemnica małej Shirley

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.80, styczeń 11.46, luty 11.30, marzec 11.13—16

LIVERPOOL: loco 6.27, styczeń 5.96, luty 5.95, marzec 5.95

Egipska: loco 9.45, styczeń 8.90, marzec 8.56, maj 8.38

BREMA: loco 13.86, marzec 12.58, maj 12.51, lipiec 12.36

Waluty, dewizy i akcje

Dewizy — bez większych zmian.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój ożywiony przy tendencji utrzymanej.

Spokojne usposobienie dla papierów państwowych.

W dziale papierów państwowych panował nastrój spokojny przy średnich obrotach.

Papiery procentowe.

Dolarowa 52.70, Konwersyjna 64.50, Dolarowa 1919 r. 80.50, Stabilizac. 64.88, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% L.Z. BGK 2—7 em. 88.25, 8% L. Z. BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. BGK wszystkich emisyj 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 serji 46.63, m. Warszawy 1933 r. 54.25, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 em. 62.00 m. Łodzi 1933 roku 48.75, 8% Obl. Bud. BGK 1 em. 93.00

Zmienna tendencja dla akcyj.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój niejednolity, przedmiotem obrotów oficjalnych były cztery gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 96.25, Węgiel 18.00, Norblin 34.50, Haberbusch 32.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 8. 1. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 19.50 — 20.00, żyto I st. 12.50 — 12.75, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 3200 — 34.00, mąka razowa 0-90% 15.00 — 16.00, mąka żytnia wyciąg. 0-30% 20.00 — 21.00

POZNAŃ, 8. 1. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny orjentacyjne: żyto 12.50 — 12.75, pszenica 17.50 — 17.75, mąka żytnia I gat wyciagowa 0-30% 19.25 — 19.50, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 29.75 — 31.50

MASKARADA CZERWONEGO KRZYŻA

Tak jak corocznie tradycyjna Maskarada Czerwonego Krzyża zebrała w salonach Stowarzyszenia Spiw miłych gości którzy przy dźwiękach dwóch orkiestr ochoczo bawili się do białego rana. Na zabawie panował miły i beztroski nastrój. Mimo zniżonych cen wejścia — dla wszystkich 4 złote — czysty dochód z zabawy wyniesie w przybliżeniu zł. 1,700 szczegółowe sprawozdanie ogłoszone zostanie w dniach najbliższych. Zarząd Oddziału Łódzkiego Czerwonego Krzyża — składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie wszystkim którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania zabawy oraz wszystkim miłym gościom, którzy przybyli na zabawę, przyczynili się do uzyskania pokaźnego dochodu oraz utrzymania tradycji dobrych zabaw Czerwonego Krzyża.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 34-ej LOTERJI PAŃSTWOWEJ

W drugim dniu ciągnienia loterji, wygrane padły na następujące numery:

I-sze CIĄGNIENIE

20.000 — 117785
10.000 — 2600 2827 115874
5.000 — 24328 78516 93455 143716
2.000 — 330 10240 11223 11666 19247 40090 52696 62736 74657 74748 101678 108649 109137 115021 122546 123751 124269 134625 152754 159632 172522 177435 181882 182099 183912
1.000 — 4397 16779 27264 35922 37670 39996 35260 40901 48201 51612 54068 50319 53372 64478 71375 86883 88483 91835 94023 98024 102038 106039 — 118748 119661 124048 127658 135745 139088 140732 153845 156736 171258 183584 186358 192919 192154

STAWKI.

62 124 310 26 49 64 519 770 93 894 1093 8 162 66 229 725 2051 85 261 9 314 749 59 79 804 43 942 4143 53 224 95 548 612 79 711 83 855 4022 6 34 49 216 18 73 312 58 97 465 805 651 829 78 5060 147 9 79 249 498 536 705 955 70 99 6026 45 142 256 406 803 7125 363 419 500 655 99 854 73 8111 219 86 346 475 543 76 623 748 973 9173 439 67 526 29 32 93 685 94 796 809 53 944 52

10255 96 4 4 9 514 606 701 978 11013 283 481 530 5 628 716 841 90 12045 262 339 456 13081 174 334 625 708 820 72 14008 17 34 134 6 89 261 73 81 92 344 [illegible]

[illegible]

45 164103 213 277 440 487 566 877 165307 464 607 67 166209 193 256 361 167177 371 89 418 652 74 804 902 27 53 168017 334 681 169290 849 904 984

170031 89 666 88 865 952 898 171075 246 58 95 303 45 478 86 531 69 781 876 937 62 172024 109 292 331 410 13 544 52 88 698 785 856 73 173028 95 111 369 401 3 533 703 4 174053 10 59 208 334 439 500 2 60 75 808 909 81 9 175094 540 5 647 741 809 14 47 53 947 176089 154 348 98506 806 996 178382 441 520 688 90 725 34 834 945 179023 207 327 401 661 728 995

180158 479 538 609 49 181057 538 617 182064 137 419 728 88 894 551 183250 60 468 534 700 955 93 5 184119 41 241 338 45 625 81 725 185572 754 816 58 186029 77 346 58 88 465 536 844 70 187352 75 82 471 583 791 887 90 925 188059 112 7479 423 94 807 29 943 189188 253 346 620 79 91 728 79

190017 35 55 365 476 786 905 43 191049 177 321 456 633 718 982 92 192154 337 462 526 612 919 193084 119 18 305 528 617 66 860 194195 429 602 50 716 948 60

DRUGIE CIĄGNIENIE

30.000 — 69740
20,000 — 101571
10.000 — 194099
5.000 — 182262 33581 61132 71578 159987 174529
2.000 — 26090 38623 55695 59647 — 62014 87878 89103 96119 97915 116372 117261 117433 118530 125714 139593 145468 171349 174157 194720
1.000 — 5061 10835 25348 33548 42577 44072 61523 66743 71135 72965 77905 77298 79846 85528 86950 91325 100729 109689 117815 129390 129498 137806 — 144320 145475 155239 157744 161591 164748 167219 169360 178314 175637 181273 184648 185271 187909

430 601 777 78 847 1434 500 82 624 845 973 2329 892 95 3567 858 51 4090 101 311 84 771 5084 139 [illegible] 543 58 6231 716 32 7119 293 745 8144 225 91 98 324 590 618 736 885 929 9237 491 540 735 88 924

10000 292 767 856 96 910 11076 153 318 598 613 938 47 12773 151 218 53 57 693 844 13159 84 363 497 14211 32 71 318 581 863 15041 96 259 339 630 76 811 62 761 71 62 16404 97 67717069 194 266 527 18025 94 197 373 613 19409 65 534 53 63 93 663

20160 205 36 471 589 911 21173 246 317 439 605 22188 21 345 530 652 880 85 23139 384 558 768 876 92 24313 723 13 962 26039 31 71 81 280 353 587 780 852 27258 662 76 813 805 27195 264 949 74 29105 390 472 505 [illegible]

[illegible]

75 87 122127 444 69 748 993 123169 492 809 206 72 904 124012 13 22 76 12957 125047 143 907 95 711 126319 83 127549 668 942 128074 129042 160 330 417 74 584 965 72

130015 343 4986 533 825 54 131077 148 84 509 661 813 132192 133015 50 458 732865 982 134254 3504 66 448 705 135134 355 136028 35 137 40 61 521 895 235 74 13711 555 787 878 946 1380 88 122 46 75 76 353 432 525 56 622 767 139156 341 85 466 618

140343 61 25 82 141014 319 175 242 708 835 142026 74 113 865 143204 29 302 61 434 786 931 14404 164 514 648 831 145246 317 76 410 146226 526 867 147079 259 83 623 74 700 71 849 87 148293 334 436564 149107 734

150286 581 997 151268 544 698 704 152019 25 51 150 75 218 315 548 824 153003 72 527 701 912 145043 49 73 5 426 699 717 15527 346 787 921 79 156 90 637 863 59 910 86 157230 158051 361159184 487 591 768

160039 65 162 254 352 467 687 825 161056 624 162001 169 354 600 850 917 163224 414 500 16418 579 888 165233 595 455 747 829 166503 74 809 919 80 167065 84 292 457 626 703 996 168555 70 614 769 909 169284 336 459 693 991

17042 4412066 372 563 937 171061 116 235 567 999 172436 528 173341 796 174230 944 174520 680 76225 535 74 692 97 851 177461 578 88 946 178151 427 790 839 179070 38 251 452 60

180154 72 81 237 876 974 181086 616 182011 59 114 946 183185 385 66 916 184291 439 782 185114 304 842 76 186201 377 415 94 557 607987 197270 309 868 158016 127 363 463 724 882 189094 212 35 313 508

190408 779 833 191019 79 202 319 63 737 192006 100 24 63 30 31 724 32 193130 312 412 54 638 44 518 914 194072 217 32 463 245 48

Ciągnienie 3-cie.

[illegible]

Własny klimat człowieka.

Zimą wełny nic nie zastąpi.

Dbaj o dopływ powietrza do ciała!

Kwestja ubrania jest bardzo ważną i odgrywa niemałą rolę w t. zw. przeziębieniach.

Odzież jest przeznaczona do ochrony naszego ciała przed wpływami atmosferycznemi i klimatycznemi. które mogą powodować uszkodzenia organizmu, czy to przez zbytnie ochładzanie go, czy też przez jego przegrzanie. Dlatego nazywają niekiedy ubranie

„sztucznym klimatem",

który człowiek nosi ze sobą. Nic też dziwnego, że rodzaj ubrania, a także wielkość powierzchni ciała, jakie ono zajmuje bywa bardzo różne w najrozmaitszych częściach kuli ziemskiej— zależnie od miejscowych warunków klimatycznych.

Ubranie nie ogrzewa bynajmniej naszego ciała. Przeciwnie, to my ogrzewamy ubranie. Ubranie winno jedynie ułatwiać i regulować wymianę ciepła organizmu z otoczeniem. Jest to najważniejsze zadanie ubrania.

Aby zadanie to spełnić, odzież musi być w zimnie złym przewodnikiem ciepła, celem utrudnienia wymiany ciepła z otoczeniem: w lecie natomiast przeciwnie, używamy materjałów, będących dobremi przewodnikami ciepła. dla łatwiejszej wymiany ciepła z otaczającą nas atmosferą.

Stopień przewodnictwa cieplnego takiego czy innego materjału zależy od ilości zawartego w nim powietrza. Innemi słowy, im materjał jest grubszy, bardziej szorstki, a co zatem idzie —zawiera więcej powietrza, tem jest on gorszym przewodnikiem ciepła— jest to materjał „ciepły". Ciepła flanela zawiera

92 procent powietrza

Odwrotnie przedstawia się sprawa z tkaninami gładkiemi i cienkiemi, które zawierają mało otworów, a przez to i powietrza i dlatego są lepszemi przewodnikami ciepła, nadając się tem samem raczej na ubranie letnie.

Oprócz ilości zawartego powietrza w wymianie ciepła z otoczeniem odgrywa jeszcze ważną rolę barwa tkaniny. Mianowicie tkaniny ciemne pochłaniają znacznie więcej ciepła, niż jasne. Tkanina czarna pochłania ciepła przeszło 2 razy więcej od tkaniny białej. Podobne znaczenie posiada również gładkość powierzchni materjału albowiem tkanina o powierzchni szorstkiej pochłania ciepła znacznie więcej

niż tkanina gładka.

Skóra nasza bierze udział w oddychaniu wydzielając pewną ilość dwutlenku węgla. Prócz tego skóra się poci. Zrozumiałem jest, że zarówno dwutlenek węgla jak i pot muszą być łatwo usuwalne nazewnątrz. Ubranie nietylko nie powinno utrudniać wymiany gazów z otoczeniem, lecz przeciwnie, jak najbardziej wymianie tej sprzyjać. Także i z tego punktu widzenia zasadnicze znaczenie posiada porowatość tkaniny.

Równie ważnem jest. aby tkanina odzieżowa nie wchłaniała pary wodnej i łatwo nie wilgotniała. Albowiem łatwe nasiąkanie tkaniny wodą, która następnie paruje pod wpływem ciepła organizmu, prowadzi nieraz do znacznego oziębienia skóry (albowiem przy parowaniu pochłania dużo ciepła z otoczeniem), prowadząc nierzadko do przeziębień.

Odróżniamy tkaniny roślinne i zwierzęce, zależnie od surowca, z jakiego są one fabrykowane. Do tkanin roślinnych należą bawełna i len, do zwierzęcych— wełna i jedwab. Do specjalnych materjałów roślinnych należy jeszcze guma, do zwierzęcych zaś skóry i futra.

Tkaniny lniane są stosunkowo mało porowate i dlatego są

dobremi przewodnikami ciepła;

tkaniny te nadają się szczególnie na ubrania letnie. Bawełna jest nieco bardziej porowata od płótna, charakteryzuje się pozatem, łatwem wchłanianiem wody; w grubszych warstwach bawełna jest prawie tak samo złym przewodnikiem ciepła, jak wełna, jednakże jest ona od niej znacznie cięższa.

Wełna jest jednym z najlepszych materjałów odzieżowych, jest bowiem złym przewodnikiem ciepła— nawet w cienkich warstwach, z trudnością wysysa wodę i jest doskonale przepuszczalna dla gazów; dlatego też wełna nadaje się przedewszystkiem na odzież zimową. Jedwab należy do tkanin lekkich, mało porowatych; jedwab łatwo wysysa wodę. jednakże łatwo ją również oddaje.

Należy zresztą zanaczyć, że ulepszone sposoby fabrykacji tkanin pozwalają na najrozmaitsze modyfikacje naturalnych własności materjałów; np. produkowanie materjałów bawełnianych i jedwabnych znacznie porowatych, a przez to „ciepłych".

Specjalnym rodzajem ubrania są skóry i futra, które wprawdzie chronią przed zimnem, a jednakże są

całkowicie nieprzewiewne

i dlatego nie pozwalają na wymianę gazów z otoczeniem, utrudniające również regulację ciepła. Dlatego ubiory skórzane nie nadają się zwłaszcza dla ludzi wykonywujących cięższą pracę fizyczną, mogą bowiem niekiedy doprowadzić do poważnego przegrzania organizmu. Jeszcze bardziej niehigjeniczne są ubrania gumowe, które nietylko są zupełnie nieprzewiewne, lecz w dodatku nie ubezpieczają nawet przed zimnem.

W ocenie tej czy innej tkaniny winny być brane pod uwagę jeszcze dwie właściwości. Przedewszystkiem chodzi tu o małą wagę ubrania, mianowicie o to ażeby spełniało ono swe zadanie, nie będąc zbyt ciężkiem i grubem. Następnie zaś ubranie nie może być ciasne, ani zbyt obcisłe.

—oo—

W dzisiejszych czasach tajemnica Borgiów nie utrzymałyby się nawet w ciągu 24 godzin

Dawno już, jak się to mówi „trawa porosła" nad tem wszystkiem. Jednakże wiedza i nauka tak długo nie miała spokoju dopóki nie udało się uchylić rąbka tajemnicy niesamowitej afery trucicielskiej 16 wieku, co się wreszcie udało. Jest to wypadek najzupełniej odosobniony, aby jakieś morderstwo po 400 latach zostało wykryte.

Z nauki historji wiadomo powszechnie, że w sierpniu 1503 roku odbyła się uczta, w której wzięli udział Aleksander VI z rodu Borgiów, syn jego Cezar i najbogatszy kardynał ówczesnego Rzymu Adriano Corneto. Służba wniosła dwie karafki

z najszlachetniejszem winem

na stół. Jedna z tych karafek zawierała słynną truciznę Borgiów. Zatrutem winem zamierzono prawdopodobnie spowodować śmierć kardynała. Jednakże mimo wyreżyserowania całej sprawy do szczegółów „coś tam zawiodło. Nieuwaga służącego odwróciła sytuację. Zatrute wino otrzymał omyłkowo Aleksander i jego syn. Już w czasie uczty Aleksander stracił przytomność, jednakże uległ truciźnie dopiero po upływie dwunastu dni.

Przez 400 następnych lat zastanawiano się nad tą tajemniczą aferą trucicielską. Chodziło, poza sprawami historycznemi, o zbadanie tajemniczej trucizny, którą można było dodać do przejrzystego wina, nie zmieniając jego smaku, i która dopiero po dwunastu dniach

sprowadzała śmierć.

O zwyczajną receptę rodzinną Borgiów, t. zw. „Cantarellę" nie mogło w tym wypadku chodzić. „Cantarella" była jak to później badania wykazały, poprostu arszenikiem. Trzeba ją było przy pomocy kucharza umieszczać w potrawach stałych. Gdyby tę domową truciznę Borgiów wsypano do wina, nierozpuszczający się proszek wypłynąłby natychmiast na powierzchnię karafki i byłby na pierwszy rzut oka widoczny. W każdym wypadku nie dałoby się zamienić trującego wina ze zwykłem. Także przebieg choroby przemawia przeciw arszenikowi.

A więc co? Ostatnia, najniesamowitsza tajemnica Borgiów została przez ludzi nauki z przedziwną bystrością wykryta. Słynny farmakolog Straub studjował dokładnie wszelkie źródła historyczne analizował jak doświadczony detektyw wszystkie, nawet najbardziej, zdawałoby się, błahe szczegóły tej afery trucicielskiej,

kalkulował i rozmyślał.

Natychmiastowe omdlenie, choroba trwająca dwanaście dni i śmierć po tym czasie. Wreszcie udało mu się „zrekonstruować" przebieg wypadków. Także druga trucizna Borgiów, była podobnie jak „Cantarella" arszenikiem, ale arszenikiem w zupełnie specjalnej formie, mianowicie rozpuszczonym w potażu. Jedynie ta kombinacja trucizny rozpuszcza się w winie, bez wpływu na jego smak. Dwadzieścia kropli trucizny może zniknąć w winie bez śladu, a tych dwadzieścia kropli wystarczy, żeby

zabić pięciu ludzi.

Teraz wszystko stało sie jasne. Zagadkową śmierć Aleksandra spowodował arszenik w potażu. Na owe czasy było to mistrzowski wyczyn i rafinowana sztuka oraz dowód wielkiego znawstwa chemji.

W czasach dzisiejszych, dodaje Straub tajemnica Borgiów nie utrzymałaby się nawet przez 24 godziny. Wiedza farmakologiczna tak dokładnie zbadała wszelkie zjawiska zatrucia połączeniami arszeniku, że może wyjaśnić każdy wypadek. Tempora mutantur a z niemi i truciciele. Dzisiaj chyba ktoś bardzo ograniczony mógłby się posługiwać truciznami.

NOWOROCZNE CZWORACZKI.



Żona stolarza Zimmerleina w Kronach (Bawarja) powiła w noworoczną noc zdrowe czworaczki.

PODSŁUCHANE

CZAS TO PIENIĄDZ

Na scenie rozgrywa się straszliwy dramat.

Bohaterski tenor powalił rywala na ziemię i trzymając miecz nad jego głową, śpiewa przebojową arję pt. „Za chwilę cię zabiję".

Arja cieszyła się niebywałem powodzeniem i bohater musiał kilkakrotnie bisować.

Gdy po raz czwarty zaśpiewał „Za chwilę cię za-bi-ję" partner począł się niecierpliwić i zawołał:

— Zabij, zabij, tylko prędzej, bo się spóźnię na ostatni tramwaj!

ODCZYT.

— Wraca pan z odczytu? Pewnie się pan tam porządnie wyspał?

— Właśnie, że ja akurat nie spałem.

— Dlaczego? Czy odczyt był zajmujący?

— Hm., czy ja wiem? Sam byłem prelegentem.

Niespodzianka



— Zgadnij, co dla ciebie kupiłam!

10

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

Wreszcie światło zatrzymuje się przed policją. Solidna prywatna limuzyna.. Coś z amerykańskich filmów gangsterskich. Zaraz pewnie wyskoczy ręka z Colt'em — nie to szofer wyciąga rękę. w której trzyma prawo jazdy. Chwila sprawdzania...

— Proszę! — mówi posterunkowy Gąsecki. poczem wszyscy trzej ustępują z drogi. Z głębi auta jakaś młoda para obrzuca policjantów zaciekawionem spojrzeniem.

— Przejechali..

— Co teraz będziemy robili? — denerwuje się reporter.

— Ano. jak nam dadzą znać — będziemy „zaciągać"...

— Jak?

— Poprostu — tłumaczy posterunkowy Gąsecki. — Zmniejszamy koło i wyławiamy wszystkich. nocujących w lesie. To jest, widzi redaktor, zrobione tak: od Błonia idzie jedna linja, a od Leoncina druga. My napędzimy na nich, kogo trafimy po drodze, kto będzie chciał uciekać. Tylko musimy poczekać, aż oni tam spenetrują wszystkie „meliny".

W tej chwili zdaleka huknął strzał, a po nim zaczęła się krótka, lecz gęsta strzelanina. Wszystko trwało razem może minutę...

I znowu cisza.

— O! słyszał pan — klaruje reporterowi przodownik Sikorek. — Trafili na kogoś, co się bronił. Ten pierwszy strzał dał jakiś „bandzior"..

— Więc czasem się bronią...?

— Widzi pan, jak taki opryszek zobaczy jednego, albo dwóch posterunkowych to prawie zawsze wygarnie ze spluwy i wieje, bo myśli, że mu się uda. Jak wie, że ma do czynienia z obławą, to nie strzela tylko odpala spluwę. to znaczy, odrzuca rewolwer w krzaki i pozbyła się łupu.

— To dlaczego tamten strzelił?

— Kto go wie?..

Mijają długie godziny oczekiwania.

Przejmującą ilustracją muzyczną jest od czasu do czasu płaczliwy jęk jakiegoś nocnego drapieżcy, który koncertuje gdzieś blisko. Wreszcie niebo na wschodzie przybiera kolor coraz bardziej siny. Zimno zbliżającego się poranku zaczyna dzwonić w zębach oczekującym, potem trzęsie ich barkami..

Od ostatecznego skostnienia ratuje ich jakiś posterunkowy, który przybiega z lewej strony i rzuca jedno słowo:

— Zaciągamy!

A w tejże chwili posterunkowy Gąsecki rusza w prawo, żeby to samo słowo zanieść sąsiadom.

Trzy ciemne postacie ruszają brzegiem lasu tuż nade drogą. Potem schodzą w rów przy szosie.

Właściwa obława zaczyna się..

Nagle posterunkowy, który przed chwilą przybył z lewej strony, rzuca się na ziemię, a przodownik Sikorek chwyta reportera i pociąga go również na ziemię. Wszyscy trzej rozpłaszczyli się pod jakimś krzakiem.

— Teraz niech pan patrzy — szepcze Sikorek do reportera.

Jakichś dwóch osobników, oglądając się ciągle za siebie—biegnie... prosto na leżącą w rowie trójkę.

Stanęli..

Rozejrzeli się na wszystkie strony i, jakby na umówiony znak, jeden z nich wyjął z kieszeni chustkę. Zawinęli w nią szybko jakieś przedmioty. Złożyli je pod krzaczkiem.

— Odpalają... — szepnął Sikorek, poczem wyjął rewolwer.

Drugi policjant również..

— Będą panowie strzelać? — pyta z przejęciem reporter.

— Jak będzie potrzeba..

Ścigani, ciągle oglądając się za siebie ruszyli dalej. Już, już mieli wpaść w zasadzkę, omal nie nadepnęli na leżących, gdy obaj policjanci poderwali się na równe nogi:

— Stój!

Bandyci machinalnie wyrzucili ręce do góry. Wymierzone w nich rewolwery miały wygląd zbyt wymowny.

Reporter znowu mógł podziwiać sprawność policjantów. Podczas gdy jeden, odebrawszy rewolwer od kolegi, trzymał obu opryszków pod wymierzonemi lufami, drugi z błyskawiczną szybkością obszukał schwytanych i.. zatrzasnął im kajdanki na rękach.

Dopiero wtedy jeden z opryszków odzyskał mowę:

— Panie komisarzu! — runął do nóg przodownika Sikorka — ja nic nie wiem mnie pierwszy raz wyciągnęli na grandę... ja..

I tu potoczył się przebogaty repertuar zaklęć, napozór tak szczerych, że wydawało się niepodobieństwem, żeby ten człowiek mógł zrobić coś złego. Jednakże w trakcie tej litanii — drugi policjant przyniósł owe „odpalone" rzeczy. Były tam jakieś niezbyt nawet drogie zegarki, jedna papierośnica i.. dwa rewolwery.

— A to co? — zapytał Gąsecki.

Na to wszystko drugi opryszek patrzył z nieukrywaną, milczącą pogardą. Gąsecki oświetlił mu twarz.

— E! „Rudy Janek!" A toś wpadł! Na ciebieśmy właśnie czekali..

Ale „Rudy Janek", pierwszorzędny organizator nocnych napadów na furmanki, zachowywał się nadal tak, jak przystało na prawdziwego „bandziora" — nie odzywał się ani słowem.

— To jest, widzi redaktor — tłumaczył Gąsecki reporterowi — główny macher, najgrubsza ryba z dzisiejszego połowu. Na niego była właśnie ta obława.

Po chwili przybyła trójka policjantów z lewej strony, potem trójka z prawej, wreszcie na szosę wyszła cała grupa granatowych mundurów.

Obława skończona..

Oprócz „Rudego Janka", kilkanaście typów spod ciemnej gwiazdy — oto połów dobrze zaciągniętej sieci. Otoczeni kordonem policji, rzucają spodełba ponure spojrzenia..

Na wschodzie zaczęła się wyłaniać ponsowa kula słońca, w kampinoskich lasach odezwało się ptactwo. Na drodze pojawił się długi sznur furmanek wiozących warzywa do stolicy. Dziś mogą jechać spokojnie...

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.